

Rok założenia 1958

LISTOPAD – GRUDZIEŃ

2005

**SPIS TREŚCI**

Na strażniczej wieży.....	223
Emmanuel.....	226
„Z Egiptu wezwałem syna mego”.....	229
Sabat – święto Pana.....	234
Niestosowane przykazanie?.....	238
Szabat.....	240
Dzień Szabatu.....	243
Żydowskie święto.....	247
Noworoczne życzenia z Melbourne.....	248
„Z Żółkiewki do Erec Izrael” – informacja.....	248
Jonasz – niezwykły prorok.....	249
Z historii Zboru Badaczy Pisma Świętego w Kozach k/Bielska Białej.....	253
Moja droga do Prawdy.....	256
Echa z konwencji.....	258
Spis artykułów zamieszczonych w r. 2005.....	262
Przypomnienie o prenumeracie czasopism w roku 2006.....	263
Nekrologi.....	263
„Nasza Betania” – dodatek	

**OD REDAKCJI**

W tym numerze artykuł „Na strażniczej wieży” będący próbą spojrzenia na bieżące wydarzenia na świecie – być może, jeżeli Pan pozwoli, początek cyklu zwanego: „Widok z wieży”. W dalszej części kolejne dwa prorocтва z Ewangelii wg Św. Mateusza związane z narodzeniem Pańskim. Umieszczamy także kilka artykułów poświęconych czwartemu przykazaniu. „*Bo jeden różność czyni między dniem a dniem, a drugi każdy dzień za równo sądzi; każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim. Kto przestrzega dnia, Panu przestrzega, a kto nie przestrzega dnia, Panu nie przestrzega*” – Rzym 14:5-6. Ponieważ apostoł Paweł daje nam swobodę w sposobie obchodzenia sabatu, pokazujemy spojrzenia kilku braci jak można rozumieć i czerpać zbudowanie z ducha czwartego przykazania. Życzymy wielu błogosławieństw podczas lektury, jak i w czasie własnych rozmyślań nad tematami poruszonymi w artykułach.

(PK)

**W PROGACH NOWEGO 2006 ROKU**

Z okazji zbliżającego się szybkimi krokami Nowego Roku pragniemy wszystkim Czytelnikom naszego pisma życzyć, aby łaskawy Pan Bóg miał Was nieustannie w swej opiece, obdarzając łaską, pokojem i błogosławieństwem we wszelkich trudnościach i doświadczeniach codziennego życia. Niech rok 2006 przybliży nas do Bożego Królestwa i jego błogosławieństw, których wraz z nami oczekuje „wzdychając i bolejąc” (Rzym. 8:22) całe stworzenie.

Redakcja

**WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków**tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)**Konto bankowe:** Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 5 zł

prenumerata roczna: 30 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1300 egz.

Noworoczna refleksja

## Na strażniczej wieży

Jan Kopak

„Wtem zawołał strażnik: Na strażniczej wieży, Panie, ustawicznie stoję dzień w dzień i trwam na warcie noc w noc” – Izaj. 21:8.

**S**trażnik stojący na wieży obserwacyjnej ma obowiązek czuwać i oceniać, a jednocześnie sygnalizować o zachodzących wydarzeniach, które dotyczą jego powinności. W świetle nauki Pisma Świętego takimi strażnikami i obserwatorami byli prorocy i mężowie Boży, którzy z polecenia Bożego mieli obowiązek przekazywać wyroki Boże dla narodu izraelskiego, jak też dla innych narodów.

Bóg zwraca się do proroka Ezechiela (3: 17) i mówi: „Synu człowieczy: Na stróża domu izraelskiego cię powołałem! Ilekroć usłyszysz słowo z moich ust, ostrzeż ich w moim imieniu”. Tacy obserwatorzy byli również przez cały Wiek Ewangelii, są również w obecnym czasie, przy końcu tego wieku, w końcowych dniach „żniwa ziemi”. Lud Boży obecnych dni jest wnikliwym obserwatorem wydarzeń, które mają miejsce we współczesnym świecie, nie może być pozbawiony wrażliwości, by nie oceniać tych wydarzeń w świetle wypełniających się proroctw. Bóg przez proroka Izajasza (62: 6) mówi: „Na twoich murach, Jeruzalem, postawiłem stróżów; przez cały dzień i przez całą noc, nigdy nie umilkną. Wy, którzy wyznajecie Pana, nie milczcie!”

Od I wojny światowej, gdy Bóg wycofał narodom aprobatę ich władzy, bieg wydarzeń nabierał coraz większego przyspieszenia i nadal następują szybkie zmiany na arenie świata.

Powstawały systemy totalitarne, jak faszyzm i komunizm, które też minęły w niesławie. Potworne działania rewolucyjne i tragiczne wydarzenia II wojny światowej, holokaust narodu żydowskiego, powstanie państwa Izrael, cały szereg walk z narodami wrogimi, wskazują na skrupulatne wypełnianie się proroctw.

Początek wieku XXI zaznaczył nowy rozdział wydarzeń, poczynawszy od 11 września 2001 r., po strasznym, terrorystycznym ataku na Nowy Jork. Wszyscy komentatorzy stwierdzają jednoznacznie, że już odtąd świat nie będzie taki jak dotąd. Istotnie, od tego czasu cały świat żyje w panicznym strachu. Walka z terroryzmem, wojna w Afganistanie oraz w Iraku doprowadziły do rozlania się terroryzmu na cały świat. Wojna w Iraku spowodowała podział wśród państw dotychczas przyjaznych, w ostatnich dniach nasila się sprzeciw ludności przeciw dalszemu kontynuowaniu tej bezsensownej wojny.

Na terenie Iraku codziennie dokonywane są zamachy terrorystyczne z udziałem samobójców, w których ginie ogromna ilość niewinnych najczęściej ludzi. Terroryzm z udziałem samobójców był początkowo stosowany przez terrorystów palestyńskich na ludności Izraela. Obecnie w większym i straszniejszym wydaniu jest stosowany na całym świecie. Po samobój-

---

**LUD BOŻY OBECNYCH DNI JEST  
WNIKLIWYM OBSERWATOREM  
WYDARZEŃ, KTÓRE MAJĄ MIEJSCE  
WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE.**

---

czym ataku na wieżę w Nowym Jorku nasilają się ataki w innych rejonach świata, jak np. w Madrycie, na wyspie Bali, w Moskwie (teatr na Dubrowce) czy w strasznym ataku na oczach całego świata, w dniach 1-3 września 2004 r. na szkołę w Biesłanie, w północnej Osetii, gdzie zginęło ponad 330 osób, w tym ponad 180 dzieci, które przyszły na rozpoczęcie roku szkolnego. W bieżącym roku świat został sparaliżowany wskutek ataków terrorystycznych w Londynie, w dniach 7 i 21 lipca, które spowodowały śmierć ponad 50 osób i ogromne zniszczenia.

Te wszystkie wydarzenia powodują, że cały świat znajduje się w wielkiej panice. Władcy tego świata ludzą wizją pokoju i bezpieczeństwa, lecz niestety wszystko zmierza w odwrotnym kierunku. Prorok Jeremiasz (8:15) mówi:

„Oczekiwaliśmy pokoju, lecz nic dobrego nie przyszło, czasu uleczenia, a oto jest zgroza!”

Oprócz tych tragicznych w skutkach wydarzeń, w mijających miesiącach bieżącego roku świat przeżywał nasilenie tragicznych w skutkach klęsk żywiołowych. Należy odnotować ciekawe fakty, które pojawiają się w środkach masowej informacji, gdzie często informatorzy o różnego rodzaju zdarzeniach używają określeń, że takich dotąd w historii nie było. Są to określenia jak żywo wyjęte ze słów proroka Daniela 12:1 oraz Pana Jezusa, zapisanych w Ew. Marka 13:19 – „*Albowiem dni owe będą taką udręką, jakiej nie było aż dotąd od początku stworzenia, którego dokonał Bóg, i jakiej już nie będzie*”.

Jesteśmy świadomi i pewni, że w tych dniach obecnie żyjemy. Pod koniec ubiegłego roku cały świat przeżywał tragedię, jaka nawiedziła rejony południowo-wschodniej Azji wskutek trzęsienia ziemi i w następstwie fal tsunami. Zostały zmiecione ogromne obszary wysp, przy czym zginęło ponad 300 tysięcy ludzi.

Minione lata Europę nawiedziły ogromne powodzie; w Rumunii powódź dotknęła większą część terytorium kraju, jak podają statystyki, na niespotykaną dotąd skalę. Powodzie w Austrii, Szwajcarii, Niemczech i Francji oraz na południu Polski. Ogromne upały i susza na terenie Hiszpanii i Portugalii, w związku z tym – na terenie Portugalii tragiczne pożary.

Na terenie Ameryki pod koniec sierpnia katastrofalne skutki huraganu „Katrina”, który spowodował zniszczenie wielkich obszarów Stanów Zjednoczonych położonych przy Zatoce Meksykańskiej. Najbardziej ucierpiało miasto Nowy Orlean, które zostało dosłownie zmiecione z powierzchni i ponadto zalane, przy czym zginęło ponad 1000 osób. Następny huragan „Rita” we wrześniu dopełnił zniszczenia tego miasta i obszarów Teksasu i Luizjany.

Innym tragicznym zdarzeniem zanotowanym w sierpniu była seria katastrof lotniczych lotnictwa cywilnego. W jednym tygodniu uległo katastrofie 5 samolotów, zginęło kilkaset osób. Jesteśmy świadomi, że podobne zdarze-

nia miały miejsce w przeszłości i zdarzają się często, ale teraz dzięki środkom masowego przekazu, a szczególnie telewizji, mamy możliwość uczestniczenia na żywo w tych wydarzeniach, a to potęguje grozę i dramat przeżywania tych zdarzeń.

My, jako obserwatorzy tego, co się dzieje, odczytujemy, że są to znaki czasu i wszystkich wypełniających się proroctw, które mówiły o tych czasach. Prorok Ezechiel (7:26) przekazuje słowa Pana: „*Nieszczęście za nieszczęściem przychodzi i wieść za wieścią powstaje...*”. Innym bardzo ważnym obiektem obserwacji jest naród izraelski. Proroctwa obszernie przedstawiają proces karania tego narodu, ale również proces przywracania go do obietnic danych ojcom. Historia tego narodu w rozproszeniu, jak również cały proces dramatycznych powrotów do utraconej ojczyzny jest niezwykle ciekawa i szeroko udokumentowana w pismach proroczych. Od ustanowienia państwa Izrael w 1948 r. naród ten nie zaznał spokoju i pokoju. Ciągła walka Palestyńczyków i narodów arabskich z Izraelem zmusza go do szukania różnych dróg rozwiązań, by wreszcie można było żyć spokoj-

---

**INNYM BARDZO WAŻNYM  
OBIEKTEM OBSERWACJI JEST  
NARÓD IZRAELSKI.**

---

nie, bez zagrożenia ze strony terrorystów. Ostatnio po śmierci Jasera Arafata, który nic nie robił w celu uspokojenia sytuacji, pojawiła się nadzieja, że będzie można choć częściowo rozwiązać wieko-

wie problemy. Na przełomie sierpnia i września byliśmy świadkami dramatycznej ewakuacji osiedli żydowskich ze strefy Gazy i częściowo z Zachodniego Brzegu. Niestety złudzenie, że ten krok uspokoi sytuację przysło w kilka dni po ewakuacji. Terrorysty wznowili ataki na wielką skalę, co niestety potwierdziło opinię dużej części społeczeństwa żydowskiego, że ustępstwa nie dadzą oczekiwanych wyników.

Stan moralny społeczeństw tzw. cywilizowanych jest bardzo niski. Egoizm i prywata dominują w ludzkich sercach i w tym tkwi główna przyczyna wielu klęsk i tragedii. Wprawdzie wielu z ludzi jest dobrego serca i posiada dużo życzliwości względem potrzebujących pomocy, ale niestety tacy są w zdecydowanej mniejszości. Stan ludzkich zachowań można

obserwować w różnych sytuacjach tragicznych. W Gazecie Wyborczej, w artykule „Czego nas uczy Katrina”, brytyjski historyk pisze:

„Wydarzenia w Nowym Orleanie po ataku huraganu pokazały, jak szybko pryska ludzka solidarność i jak łatwo anioły zamieniają się w bestie. Wiek XXI może być czasem barbarzyństwa – w Ameryce, Europie, wszędzie”.

Telewizja pokazała, jak bandy grabiły i strzelały bezkarnie, nie licząc się z tragedią, jaką przeżywali dotknięci klęską ich współbliźni.

Sytuacja ludności świata jest diametralnie różna. Gdy część świata opływa w dobrobycie i przepychu (cytuję za notatką w prasie), „Europejczycy wydają 10 miliardów dolarów na lody, a Amerykanie 35 miliardów dolarów na zwierzęta domowe, natomiast według danych ONZ, jedna czwarta z 12 milionów mieszkańców Nigru cierpi głód, a prawie milionowi grozi głodowa śmierć, jeśli nie otrzymają natychmiastowej pomocy”. Prorok Ezechiel (16:49) pisze, na czym polegało zło w Sodomie, która została zniszczona: „*Oto winą Sodomy, twojej siostry było to: wzbila się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, lecz nie wspomagała ubożego i biednego*”. Ludność krajów Afryki dotyka brak żywności, a dodatkowo epidemie różnych chorób. Największą z nich jest choroba AIDS, która w Afryce na południe od Sahary dotknęła 26 milionów ludzi, a wskutek niej umiera rocznie 2,3 miliona. Matki zakażone rodzą dzieci, które od urodzenia są skazane na umieranie w strasznych męczarniach.

Tak przedstawia się obraz współczesnego świata, w dobie powszechnej globalizacji, która powoduje coraz większe rozwarstwienie społeczeństw. Stróżowie stwierdzają jeszcze inny rodzaj zła we współczesnym świecie, a szczególnie w narodach ogólnie zwanych chrześcijańskimi. Chrześcijaństwo w przeważającej części stało się pogańskie, gdyż materializm, pogoń za bogactwem i wygodnym życiem, zajmuje dominującą rolę w życiu ludzi. Sprawy życia duchowego i oddawanie należnej Bogu czci nie znajdują miejsca w sercach

większości współczesnych chrześcijan. Różdaj bałwochwalstwa, jak oddawanie hołdu i pokłonu człowiekowi osiągnął niebywałe rozmiary. Byliśmy świadkami tego po śmierci przywódcy religijnego – papieża, gdy cały świat oddawał pokłon człowiekowi, co jest w sprzeczności z pierwszym przykazaniem dekalogu: „*Nie będziesz miał innych bogów obok mnie, nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył*”. Jest to jedna z wielu przyczyn, dla których zapowiedziany gniew Boży jest nieunikniony.

Prorok Micheasz (7:2-6) opisuje stan ludzi, którzy w tym czasie mieli żyć: „*Zniknął pobożny z kraju, nie ma uczciwego wśród ludzi. Wszyscy chyhają na rozlew krwi, jeden na drugiego sieć zastawia... Lecz nadchodzi dzień wypatrzony przez twoich stróżów, twoje nawiedzenie; wkrótce nastąpi przerażenie*”.

Gdy to wszystko spostrzegamy, starajmy się być tymi, którzy wydają świadectwo o stanie współczesnego świata i do czego świat zmierza, a mianowicie ku nieuniknionej katastrofie. Przyj-

---

**SPRAWY ŻYCIA DUCHOWEGO I  
ODDAWANIE NALEŻNEJ BOGU  
CZCI NIE ZNAJDUJĄ MIEJSCA  
W SERCACH WIĘKSZOŚCI  
WSPÓŁCZESNYCH CHRZEŚCIJAN.**

---

mijmy napomnienie apostoła Pawła (1 Tes. 5:6,7) – „*Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają*”.

Radujmy się społecznością braterską, cenmy ją i szanujmy, gdyż tylko trwanie w zdrowej społeczności jest gwarancją, że możemy się ostać w obliczu wzmagającego się zła na świecie. W minionym sezonie mieliśmy wiele sposobności uczestniczenia na licznych konwencjach i różnych spotkaniach, w tym na Konwencji Generalnej oraz na konwencji w Mukaczewie na Ukrainie, gdzie uczestniczyło wiele braterstwa z Rumunii, Mołdawii, Ukrainy i Polski. Pożegnaliśmy również wielu z miłych braterstwa, którzy zakończyli ziemską pielgrzymkę.

Pomimo tego, że żyjemy w czasach tak dramatycznych dla świata i ludzkości, radujemy się z tego, że żyjemy także w czasach błogosławionych, gdyż na własne oczy widzimy, jak „*Pan wraca na Syjon*” – Izaj. 52:8. □

# Emmanuel

Piotr Krajcer

„Oto, panna **będzie brzemienna** i porodzi syna, a **nazowią** imię jego Emanuel, co się wyklada: **Bóg z nami**” – Mat. 1:23.

Słowa tego proroctwa przytacza ewangelista Mateusz opisując widzenie, jakie miał Józef podczas snu.

Poślubiwszy Marię, Józef zobaczył, że jest brzemienna. Wiedział, że nie jest ojcem poczętego dziecka, dlatego też postanowił ją opuścić. Mógł co prawda uczynić inaczej i kierując się przepisami prawa dać jej list rozwodny lub oskarżyć ją o nierząd (5 Mojż. 24:1, 22:13-21). Nie uczynił tego jednak, chcąc chronić Marię przed zniewagą i całą winę wziąć na siebie. Zapewne wszyscy wówczas sądziliby, że to on jest ojcem narodzonego dziecka. Ten zamiar Mateusz tłumaczy sprawiedliwością Józefa. Sprawiedliwość Józefa jawi się nie jako dochodzenie sprawiedliwości poprzez szukanie winnych oraz poddanie ich karze, ale raczej jako cierpienie dla sprawiedliwości w imię miłości. Bóg jednak pokazał Józefowi we śnie przez anioła, że jest inne, lepsze rozwiązanie tego problemu. Trzeba przyjąć Marię i uznać dziecko, bo jest ono poczęte mocą ducha świętego.

Argumentem, którym anioł przekonał Józefa, było proroctwo Izajasza: „Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego *Immanuel*” – Izaj. 7:14. Jednak wypowiadając proroctwo anioł nieznacznie zmienia jego treść. Zapewne nie czyni tego przez pomyłkę, gdyż działa z posłannictwa Bożego. „Panna pocznie” zostaje przez anioła zamienione na „**będzie brzemienna**”, a fakt nadania imienia przez samą matkę zmienia na liczbę mnogą: „**nazowią imię jego**”. Pokazuje to, że cytowane proroctwo zostało zastosowane do sytuacji, w jakiej znalazł się Józef. W chwili, gdy było ono wypowiedzane, Maria była już brzemienna, a chociaż anioł kazał nadać imię matce (Łuk. 1:31), to słowa wypowiedzia-

ne do Józefa świadczą, że mieli to uczynić wspólnie, co usprawiedliwia zmianę *nazwie* na *nazowią*. Jest jeszcze inna wskazówka, świadcząca, że proroctwo to zostało dostosowane do sytuacji lub jak często mówimy – powtórnie się wypełniło.

Proroctwo Izajasza mówi, że dziecko miało się nazywać Immanuel, a anioł, chociaż je cytuje, każe nazwać dziecko imieniem Jezus.

Wielu krytyków Pisma Świętego uważa, że ewangelista Mateusz, chcąc udowodnić Żydom prawdę o Mesjaszu, trochę nagiął znaczenie proroctw. Czy my jednak, jako ludzie wierzący w natchnienie Słowa Bożego, możemy tak sądzić? Spróbujmy wgłębić się w te powszechnie znane z Nowego Testamentu słowa proroka Izajasza. Popatrzmy na nie oczami Starego Testamentu, tak jak widzieli je Józef i współcześni mu Żydzi.

Słowa proroctwa zostały wypowiedziane za czasów panowania króla Achaza, króla, który wślawił się wieloma złymi rzeczami i który, jak mówi księga Kronik, „nie czynił, co było dobrego przed oczyma Pańskimi” (2 Kron. 28:1). Dopuszczył się rzeczy, których wcześniej nie czynił żaden król izraelski – ofiarował swojego syna na ofiarę bożkom, a także w miejsce miedzianego ołtarza w świątyni Pańskiej wstawił ołtarz pogański. Ponadto uprawiał bałwochwalstwo na szeroką skalę. Za jego grzechy Bóg wydał cały naród w ręce królów: syryjskiego i izraelskiego oraz Edomitów i Filistynów.

Właśnie podczas oblężenia Jerozolimy przez Izraelczyków i Syryjczyków Bóg posłał do króla Achaza proroka Izajasza z poselstwem. Nie zważając na niegodziwe postępowanie króla proroctwo w ustach

ARGUMENTEM, KTÓRYM ANIOŁ  
PRZEKONAŁ JÓZEFA, BYŁO  
PROROCTWO IZAJASZA.

Izajasza zwiastowało ocalenie oblężonemu miastu. Był tylko jeden warunek, który należało spełnić – uwierzyć Bogu. „*Jeżeli nie uwierzycie, pewnie się nie ostoicie*” – Izaj. 7: 9. To wezwanie do nawrócenia i uwierzenia Bogu miała potwierdzać obecność wraz z Izajaszem jego syna, którego imię Sear Jasub oznacza „ostatek się nawróci”.

Czyż łatwo jednak było uwierzyć w ocalenie, gdy Jeruzalem oblężone, pozostała część Judei zdobyta, a 200 tysięcy obywateli uprowadzonych w niewolę (2 Król. 28:5-15)? Czasami mężowie Boży żądali od Boga znaków potwierdzających prawdziwość Bożych zamiarów, tak jak to było w przypadku Gedeona. Tym razem było jednak inaczej – sam Pan Bóg proponował, że da Achazowi znak. „*Żądaj sobie znaku od Pana Boga twego, bądź na dole nisko, bądź wysoko w górze*” – Izaj. 7: 11. Stała się jednak rzecz dziwna. Król Achaz nie chciał znaku od Boga, bo jakoby nie chciał „kusić Pana”. Czy było to wyrazem jego olbrzymiej wiary, która nie potrzebowała Bożego znaku? Bynajmniej. Prawdziwym powodem był fakt, że Achaz znalazł już rozwiązanie swojej trudnej strategicznie sytuacji. O ratunek dla oblężonego miasta poprosił króla asyryjskiego (2 Kron. 28:16). W takich okolicznościach znak od Boga stawiałby go w kłopotliwej sytuacji, gdyż musiałby zmienić swoje wcześniejsze plany.

Bóg jednak sam decyduje się na danie już nie tylko Achazowi, ale całemu domowi Dawidowemu znaku. „*Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego Immanuel. Masło i miód jeść będzie, ażby umiał odrzucać złe, a obierać dobre*” – Izaj. 7:14,15.

Znak ten miał pokazać całemu narodowi, że Bóg dotrzymuje swoich obietnic niezależnie od ludzkiego postępowania. Dziwna była natura znaku – narodzenie dziecka. Tłumaczy to sam prorok Izajasz: „*Oto ja i dzieci, które mi dał Pan, są na znaki i na cuda w Izraelu od Pana zastępów*” – Izaj.

8:18. Również Izajaszowi miał się narodzić syn, który był znakiem. „*Pan powiedział do mnie: Weź sobie wielką tabliczkę i napisz na niej zwykłymi literami: Maher-Szalal-Chasz-Baz (BT) ... Wtemem przystąpił do prorokini, która począwszy porodziła syna. I rzekł Pan do mnie: Nazów imię jego: Macher Szalal-Chasz Baz. Pośpiesz się do łupu, pokwap się do korzyści*” – Izaj. 8:1-3 BG.

Dlaczego Bóg używał dzieci jako znaków? Być może przyczyna leżała w postępowaniu Achaza. Jego grzechem było złożenie swego syna w ofierze Molochowi, co było zabronione Bożym prawem. „*Nie będziesz dawał dziecka swojego, aby było przeprowadzone przez ogień dla Molocha*” – 3 Mojż. 18:21 BT.

„*Powiedz synom izraelskim: Ktobykolwiek z synów izraelskich albo z przychodniów mieszkających w Izraelu ofiarował potomstwo swoje Molochowi, śmiercią niech umrze; lud ziemi*

*niechaj go ukamionuje; Bo Ja postawię twarz moją rozgniewaną przeciwko temu mężowi i wytracę go z pośrodku ludu jego, przeto iż potomstwo swoje ofiarował Molochowi i splugawił świątnię moją, a zmazał imię świątobliwości mojej. A jeźliby lud ziemi nie dbając przeglądał mężowi takiemu, który by ofiarował Molochowi potomstwo swe, i nie zabiłby go: Tedy Ja postawię twarz moją zagniewaną przeciw temu mężowi i przeciw domowi jego, i wytracę go i wszystkie, którzy cudzołożąc, szliby za nim, aby cudzołożyli, naśladując Molocha, z pośrodku ludu jego*” – 3 Mojż. 20:2-5.

Pogańscy władcy w chwilach zagrożenia składali swoje dzieci w ofierze, aby przebłagać swoje bóstwa. Być może tak uczynił Achaz, gdy wróg wtargnął w granice Judei. Właśnie z powodu tego grzechu Bóg doświadczał Achaza w czułym dla niego punkcie. Najpierw w czasie wojny ginie jego syn Masajasz (2 Kron. 28:7). Później Bóg słowami Izajasza poprzez małe dzie-

---

**ZNAK TEN MIAŁ POKAZAĆ  
CAŁEMU NARODOWI, ŻE BÓG  
DOTRZYMUJE SWOICH OBIETNIC  
NIEZALEŻNIE OD LUDZKIEGO  
POSTĘPOWANIA.**

---

ci, takie same jak złożony przez Achaza na ofiarę Molochowi syn, daje znaki mające zmienić postępowanie króla i ludu, który akceptował ten grzech. Również przyszły Mesjasz pokazany jest jako rodzące się dziecko. „*Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam i będzie panowanie na ramieniu Jego, a nazwią imię jego...*” – Izaj. 9:6.

Bóg chciał pokazać Achazowi i wszystkim Izraelitom, jak ważne jest dla niego życie każdego człowieka, nawet gdy jest to małe dziecko. Przecież każde dziecko, szczególnie królewskie, mogło być obiecany Mesjaszem.

Imię Immanuel po hebrajsku znaczy „Bóg z nami”. Z jednej strony symbolizowało Bożą opiekę nad narodem, z drugiej mogło być okrzykiem, który dodawał otuchy obrońcom na murach oblezionej Jerozolimy, a oblegającym Izraelitom miało też przypominać, ku przestrodze, inną historię, gdy walcząc z Bogiem zostali pokonani. „*Przełoż oto, z nami jest na czele Bóg i kapłani jego, i trąby głośnie, aby brzmiały przeciwko wam. Synowie Izraelscy! nie walczcież z Panem, Bogiem ojców waszych; bo się wam nie powiedzie*” – 2 Kron. 13:12.

Czy za czasów Achaza narodził się zapowiadany Immanuel? O otrzymaniu znaku świadczy wypełnienie się proroctw, które miał potwierdzać znak. Wypełniło się proroctwo o upadku dwóch królów: izraelskiego i syryjskiego, co potwierdzają informacje zawarte w Biblii, jak i historia świecka. Również spełniła się przepowiednia o złupieniu Judy przez Asyryjczyków. „*I przyciągnął do niego Tygla Filneser, król asyryjski, który go bardziej uciskał, aniżeli mu pomógł*” – 2 Kron. 28:20. Jednak na tym nie skończyła się rola Izajaszowego proroctwa o Immanuelu. Słowa te jeszcze raz miały być znakiem dla innego człowieka – Józefa, ziemskiego opiekuna Jezusa. Czyż bogobojny Józef otrzymawszy wskazówkę od anioła nie zauważył podobieństwa splotu

proroctw z czasów Achaza z wydarzeniami jego życia? Maria, jego żona, będąc w pannieństwie, poczęła syna, co było wypełnieniem proroctwa o Immanuelu. Ale przecież w rodzinie Marii, w domu kapłana Zachariasza narodziło się cudownie inne dziecko. Okoliczności narodzin przypominały narodziny dziecka proroka Izajasza. Tak samo jak Izajasz, Zachariasz pisze na tabliczce imię dziecka: „*A on kazawszy sobie podać tabliczkę, napisał mówiąc: Jan jest imię Jego*” – Łuk. 1:63.

Herod podobnie jak Achaz uśmiercił swoich synów, co prawda nie w ofierze Molochowi, ale innemu bożkowi, któremu na imię „władza”. Również tak jak Achaz, Herod zamiast w Bogu nadzieję

pokładał – co prawda nie w Asyryjczykach – ale w innym mocarstwie jego czasów, to jest w Rzymie. Jakże aktualne w czasie przyjścia Jezusa stały się słowa: „*Jeżeli nie uwierzycie, pewnie się nie ostoicie*” – Izaj. 7:9. Ponieważ lud nie uwierzył znakom i nie rozpoznał Immanuela, to co prawda nie Asyryjczycy, ale Rzymianie doszczętnie spustoszyli kraj, jak zapowiedział Izajasz. „*Stanie się dnia onego, iż każde miejsce, gdzie było tysiąc winnych macic za tysiąc srebrników ostem i cierniem porośnie*” – Izaj. 7:23.

Widzimy więc, że za czasów Jezusa proroctwo Izajasza znalazło drugie, dla nas ważniejsze wypełnienie. I tak jak za czasów Achaza, Bóg Żydom poprzez cudowne narodzenie Pana Jezusa i Jana Chrzciciela dawał znaki, których oni nie chcieli widzieć. Tylko pobożny Symeon rozpoznał znak od Pana, cytując Izajasza proroka (Izaj. 8:14): „*Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu i na znak*” – Łuk. 2:34.

Nauczmy się tak jak Józef i Symeon rozpoznawać Pańskie znaki. Spróbujmy zmieniać swe zamysły, gdy On wskazuje nam lepszy, bo **Jego** sposób załatwiania naszych problemów.

„*Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?*” – Rzym. 8:31 BT. □

---

**ZA CZASÓW JEZUSA  
PROROCTWO IZAJASZA ZNALAZŁO  
DRUGIE, DLA NAS WAŻNIEJSZE  
WYPEŁNIENIE.**

---

## „Z Egiptu wezwałem syna mego”

Paweł Lipianin

„Gdy Izrael był dziecięciem, miłowałem go, a z Egiptu wezwałem syna mego” – Oz. 11:1 (BG).

Pan Bóg przez usta proroka Ozeasza wypowiada poselstwo do Izraela. Na wstępie 11. rozdziału odwołuje się do przeszłości. Nawiązuje do wielkiego wyprowadzenia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Wspomina uczucie, jakim darzył swój naród – „Gdy Izrael był dziecięciem, miłowałem go...”. Traktuje ten naród jak swoje dziecko jak swojego ukochanego syna – „...wezwałem syna mego” czy „I rzeczesz do faraona: Tak mówi Pan: Syn mój, pierworodny mój jest Izrael” – 2 Mojż. 4:22 (BG).

Te jakby oczywiste słowa tematowego wersetu zaczynają na nowo zastanawiać, gdy czyta się je w zupełnie innym kontekście w zupełnie innym miejscu Biblii. „Który wstawszy, wziął dzieciątko i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu; I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: Z Egiptum wezwał syna mego” – Mat. 2:14,15 (BG).

Proroctwo Ozeasza 11:1 ma swoje wypełnienie za czasów Pana Jezusa. Stwierdza to jednoznacznie ewangelista Mateusz. Tak jak Izrael był pierworodnym synem Boga i został wyprowadzony z rzeczywistego Egiptu, tak też Pan Jezus – „pierworodny wszystkiego stworzenia” (Kol. 1:15) – jako dziecko powrócił z rzeczywistego Egiptu.

Egipt w podstawowym znaczeniu przedstawia świat, faraon – Szatana, jego słudzy to współpracownicy złego, czyli źli ludzie oraz upadli aniołowie. Wychodzący z niewoli Izrael przedstawia wszystkich ludzi, którzy zostaną wyprowadzeni z niewoli grzechu i śmierci – spod władzy Szatana.

Tak więc wszyscy „synowie Boży” na podobieństwo Izraela i Pana Jezusa muszą zostać wezwani z Egiptu, muszą z niego wyjść. Wierzący Wieku Ewangelii już dzisiaj pretendują do miana synów Bożych, naśladowców Chrystusa,

członków Kościoła itp.. Czym zatem dla nas jest Egipt? Co oznacza opuszczenie Egiptu?

Biblia opisuje trzy przypadki wejścia i przebywania mężów Bożych w Egipcie, a także trzy przypadki wyjścia z tego kraju. Dwa z nich zostały już przytoczone. Trzecim jest czasowy pobyt w Egipcie Abrama.

Przeanalizujmy te trzy znane historie w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie:

### CO GWARANTOWAŁ (ZAPEWNIŁ) EGIPCI?

#### 1. ABRAM – 1 Mojż. 12:10-20

Pierwszym wybrańcem Bożym, który wyemigrował do Egiptu w ucieczce przed głodem, był Abram. Była to dziwna wizyta. Abram był obcym przybyszem, bał się o swoje życie.

Wspólnie z Sarą – swoją piękną żoną – rozpuścili informację, że są rodzeństwem. Ta informacja była częściowo prawdą (1 Mojż. 20:12). Faraon wziął Sarę za żonę, za co Pan zesłał plagi na niego i na jego dom. Faraon odprawił

TAK JAK IZRAEL BYŁ  
PIERWORODNYM SYNEM BOGA  
I ZOSTAŁ WYPROWADZONY Z  
RZECZYWISTEGO EGIPCIU, TAK  
TEŻ PAN JEZUS.

Abrama wraz z żoną i wszystkim, co do niego należało. Z opisu wynika, że pobyt w Egipcie nie trwał długo i był niemiłym epizodem w małżeństwie Abrama i Sary. Jednak pod względem materialnym czasowe przebywanie w tym kraju bardzo mu się opłaciło. „Ze względu na nią wyświadczał Abramowi dobrodziejstwa, tak że miał owce, bydło, osły, niewolników i niewolnice, oślice i wielbłądy” i „był już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto” – 1 Mojż. 12:16; 13:2. Abram nie tylko uniknął głodu, ale pozyskał spory majątek w zwierzętach, niewolnikach, środkach transportu (osły i wielbłądy) oraz srebrze i złocie. Wiemy jednak, że był wybrańcem Bożym i wyraźnie widać, że Pan Bóg nie chciał, aby dłużej przebywał w Egipcie. Pozostaje pytanie, dlaczego?

#### 2. JAKUB – IZRAEL – 1 Mojż. 46:2-4

Jakub ratując się przed głodem wysłał swoich synów do Egiptu, aby zakupili zboże. Choć oni



o tym nie wiedząc, w Egipcie czeka na nich ich brat Józef. Misternie ułożony plan doprowadza do pojednania Józefa z braćmi, przy czym Józef wypowiada bardzo ważne słowa: „*Lecz teraz nie trąpcie się ani nie róbcie sobie wyrzutów, żeście mnie tu sprzedali, gdyż Bóg wysłał mnie przed wami, aby was zachować przy życiu. Bo już dwa lata trwa głód na ziemi, a jeszcze będzie pięć lat bez orki i żniwa. Bóg posłał mnie przed wami, aby zapewnić wam przetrwanie na ziemi i aby wielu zostało zachowanych przy życiu. Tak więc nie wyście mnie tu posłali, ale Bóg, który mnie ustanowił opiekunem faraona i panem jego domu, i władcą całej ziemi egipskiej. Idźcie więc śpiesznie do ojca mego i powiedzcie mu: To rzekł syn twój, Józef: Bóg ustanowił mnie panem całej ziemi egipskiej, przybądź do mnie niezwłocznie. Zamieszkaż w ziemi Goszen i będziesz blisko mnie, ty wraz z synami twoimi i wnukami twoimi, i trzodami twoimi, i bydlęciem twoim, i wszystkim, co masz. Zapewnię ci tam utrzymanie, bo głód będzie jeszcze pięć lat, abyś nie zył w niedostatku, ty i dom twój, i wszystko, co masz*” – 1 Mojż. 45:5-11.

Sam Pan Bóg zachęca Jakuba, aby poszedł do Egiptu, przemawiając do niego w widzeniu nocnym: „*Wtedy rzekł Bóg do Izraela w widzeniach nocnych, mówiąc: Jakubie! Jakubie! A on odpowiedział: Oto jestem. Rzekł: Jam jest Bóg, Bóg ojca twego! Nie bój się iść do Egiptu, bo tam uczynię cię wielkim narodem. Ja pójdę z tobą do Egiptu, Ja cię stamtąd wyprowadzę, a Józef zamknie ci oczy*” – 1 Mojż. 46:2-4.

W tym przypadku Jakub otrzymał wyraźne polecenie. Umieszczając wcześniej Józefa jako niewolnika w Egipcie, Pan Bóg rozpoczął realizację swojego planu, który nie polegał wyłącznie na tym, by uchronić rodzinę Jakuba przed głodem, choć w tym momencie tak to wyglądało. Pan Bóg chciał, aby rodzina Jakuba (Izraela) znalazła się w Egipcie. Spowodował, że otrzymali ziemię w najlepszej części kraju (Goszen, Ramses). Zadbął o to, aby jego syn – Izrael miał dobre warunki do rozwoju, zapewnił im wszystko, co niezbędne, aby z rodziny mogli przekształcić się w naród. Gdy jednak naród już powstał, warunki bytowania Izraelitów w Egipcie bardzo się pogorszyły.

To również było elementem Bożego planu. Bóg powołał Mojżesza, gdyż nie chciał, aby jego lud nadal przebywał w Egipcie. Dlaczego?

### 3. JÓZEF, MAŻ MARIII – Ew. Mat. 2:13-23

Anioł Pański ukazuje się we śnie Józefowi, ostrzega go przed Herodem i rozkazuje, aby uciekał do Egiptu. Józef budzi się w nocy, bierze dziecię Jezusa, jego matkę Marię i wspólnie uciekają do Egiptu. W tym czasie w Izraelu okrutny Herod morduje w Betlejem maleńkie dzieci. Oprócz tego w obronie swojej władzy dopuszcza się innych strasznych zbrodni. Część swojego dzieciństwa – być może ok.

---

#### CZĘŚĆ SWOJEGO DZIECIŃSTWA – BYĆ MOŻE OK. 10 LAT – PAN JEZUS SPĘDZA W EGIPCIE.

---

10 lat – Pan Jezus spędza w Egipcie. Bóg zadbał o bezpieczeństwo i spokojne dzieciństwo swojego Syna. Zachował go przy życiu w Egipcie, po czym wezwał go z Egiptu, aby się wypełniło proroctwo wypowiedziane przez proroka Ozeasza. Z jakiegoś powodu dalszy pobyt Pana w Egipcie byłby niewskazany.

Z powyższych opisów wyłania się obraz Egiptu, który zapewnia:

1. Dobrobyt
2. Stabilizację
3. Bezpieczeństwo

Można by powiedzieć, że są to rzeczy bardzo pozytywne i pożądane przez każdego człowieka, jednak zauważmy, że Abram pozyskał dobrobyt kosztem czasowej utraty żony. Musiał także posłużyć się podstępem.

Izraelici owszem, rozwijali się w stabilnych warunkach przez okres życia faraona, który znał Józefa, natomiast później stabilizacja zależała od bezwzględnego posłuszeństwa faraonowi, który uczynił z nich niewolników.

Bezpieczeństwo, które zapewnił Egipt małemu Jezusowi, nie było na tyle trwałe, aby nasz Pan przebywał tam aż do rozpoczęcia swojej misji.

Tak więc „dobrobyt”, „stabilizacja” i „bezpieczeństwo” w przypadku Egiptu noszą znamiona pojęć bardzo nietrwałych, ulotnych. Z drugiej strony wiemy, że Egipt był państwem bałwochwalczym, w którym czczono najróżniejsze bóstwa, ale nigdy prawdziwego Boga.

Zauważmy, że wiele rzeczy, które dzisiaj oferuje nam świat, nosi znamiona Egiptu. Żyjemy

w czasach silnego dążenia do dobrobytu, ciągle słyszymy o wysiłkach na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. Bałwochwalstwo w postaci kultu jednostki, przywódcy ideowego czy religijnego również jest na porządku dziennym. Pojawiło się także bałwochwalstwo w nowoczesnym wydaniu: kult pieniądza, kult ciała, kult idola.

Egipt jest stanem niewiary w prawdziwego Boga. Stanem, w którym nie można czcić prawdziwego Boga. Pan Bóg miłuje swego Syna, dlatego wzywa go z Egiptu.

### **CZYM JEST WYJŚCIE Z EGIPITU?**

Pan Jezus, prosząc Ojca w modlitwie za swoimi naśladowcami, mówi: „*Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata*” – Jan 17:15,16.

Wyjście ze świata jest opuszczeniem stanu niewiary. Tylko człowiek wierzący i usprawiedliwiony może za pośrednictwem Jezusa Chrystusa nawiązać kontakt z Bogiem.

Dopiero po wyjściu Abrahama z Egiptu Pan Bóg zawarł z nim przymierze. Izrael pod wodzą Mojżesza przy znakach i cudach wyszedł z Egiptu właśnie po to, aby zawrzeć przymierze z Panem Bogiem, aby otrzymać cudowne, doskonałe Prawo i aby Pan Bóg mógł zorganizować ich w państwo. Do tej pory byli tylko narodem niewolników.

Pan Jezus swoją misję rozpoczął również poza Egiptem. Już mając 12 lat podjął pierwszą samodzielną decyzję, że sprawy Ojca jego są dla niego najważniejsze (Łuk. 2:49).

Czy wyjście z Egiptu dotyczy tylko ludzi niewierzących, tych z tzw. świata? A co z tymi, którzy są „lepiej urodzeni”, wychowali się w rodzinach wierzących, są dziećmi rodziców poświęconych? Czy oni również muszą opuścić stan Egiptu? Tak, bo „lepsze urodzenie” bardzo pomaga, ale niczego nie gwarantuje. Przychodzi czas, kiedy każdy osobiście „musi dorosnąć” i stać się człowiekiem wierzącym (Rzym. 10:9,10).

To również potwierdza obraz Egiptu. Egipt to państwo o plemiennym systemie społecznym, w którym prawa ustalał zwierzchnik plemienia (faraon), a sam tym prawom nie podlegał. Naj-

ważniejszą cechą tego ustroju było podporządkowanie jednostki potrzebom faraona, które czasami były również potrzebami plemienia.

### **EGIPT JEST STANEM NIEWIARY W PRAWDZIWEGO BOGA.**

Interes jednostki – członka plemienia – w ogóle się nie liczył. W państwach totalitarnych (faszyzm, komunizm) człowiek traktowany

był podobnie. Żyjąc przez lata w takim ustroju zatracą swoją osobowość, indywidualność, samodzielność myślenia i umiejętność podejmowania decyzji. Całe pokolenie Izraelitów musiało wymrzeć na pustyni, ponieważ nie nadawali się do życia w systemie społecznym, który zaproponował im Pan Bóg. Tęsknili za Egiptem, ponieważ tam w zamian za niewolniczą pracę mogli najeść się mięsem do syta... Podobnie dzisiaj widoczny jest problem ludzi, którzy wychowani w warunkach pegeerowskich mają trudność w odnalezieniu się w zgoła innej rzeczywistości. Nawet gdy państwo proponuje im ziemię – boją się odpowiedzialności, konieczności podejmowania decyzji. Są niezdolni do samodzielnego decydowania o własnej przyszłości. Wcześniej było im łatwiej.

Każdy człowiek do pewnego etapu przebywa w Egipcie. Jako dzieci mamy bardzo dobre warunki rozwoju. Rodzice zapewniają nam dach nad głową, wyżywienie, wykształcenie (dobrobyt), państwo zapewnia ochronę prawną (bezpieczeństwo) i dba o pokój z sąsiadami (stabilizacja). Są to czynniki zewnętrzne w ogóle od nas niezależne. W tym stanie jest nam dobrze. Ten stan zachęca do bierności, do podporządkowania się wszystkiemu, co narzuca „dobroczyńca” Egipt. Łatwo się więc od niego uzależnić i zachłysnąć jego pozostałymi, przejściowymi „dobrodziejstwami”. W Egipcie, który zapewnia nietrwały dobrobyt, przejściowe bezpieczeństwo i złudną stabilizację, łatwo ukryć się w grupie przed indywidualną odpowiedzialnością czy koniecznością podjęcia decyzji.

### **CZYM RÓŻNI SIĘ WYJŚCIE Z EGIPITU OD OPUSZCZANIA BABILONU?**

Biblia pokazuje dwa dominujące systemy społecznego życia: egipski i babiloński. Żaden z nich nie jest Królestwem Bożym, czyli doskonałą monarchią, zobrażowaną w Izraelu,

którego Królem był sam Pan Bóg. Jednak w obu tych systemach przebywał przez pewien czas cielesny Izrael, więc ich znaczenie może mieć związek z tymi, którzy dzisiaj chcą być uczestnikami obietnic Abrahamowych. Babilon, a następnie Rzym jako spadkobierca kultury babilońskiej, perskiej i greckiej to państwo o obywatelskim systemie społecznym.

W Mezopotamii kształtuje się prawo podobne do tego doskonałego, które Pan Bóg przekazał Izraelitom na Synaju. Król Babilonu jest potężnym władcą, jednak społeczeństwo nie czci go jako boga. (Inaczej jest w przypadku faraona.)

Kształtuje się prawo, które stawia wymagania „obywatelowi”, ale też gwarantuje mu pewne ograniczone prawa. W takim systemie – w odróżnieniu od egipskiego – człowiek może kształtować własną osobowość. Może podejmować samodzielne decyzje, może zachować swoją wiarę, poglądy, choć jeżeli są one sprzeczne z prawem, wiąże się to również z konsekwencjami – przykład Daniela, który modlił się do Boga wbrew zakazowi króla i został wrzucony do lwiej jamy. Wymierzona kara była zgodna z obowiązującym, choć absurdalnym prawem.

Nasz Pan Jezus Chrystus został osądzony przez Żydów „prawem plemiennym”. „*A jeden z nich, Kajfasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie, I nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął*” – Jan. 11:49,50. Dlatego Pan Jezus zginął w Egipcie (Obj. 11:8), czyli na świecie, osądzony według prawa plemiennego. Zupełnie inaczej został potraktowany apostoł Paweł – obywatel rzymski, który w obliczu samosądu odwołał się do cesarza reprezentującego prawo rzymskie, gwarantujące pewne swobody obywatelskie, m.in. możliwość obrony i uzasadnienia swoich racji.

Życie w plemieniu i w państwie prawa bardzo się od siebie różni i wyraźnie widać, że system babiloński przewyższa pod wieloma względami system egipski. Izrael za swoje odstępstwo od prawdziwego Boga został ukarany wygnaniem do Babilonu. Pan Bóg chciał, aby w tych właśnie warunkach odrodzili się jako naród. Nie chciał, by wracali do warunków egipskich. Niewola babilońska z jednej

strony była dla Izraela ciężkim doświadczeniem, z drugiej strony w jej wyniku otrzymali błogosławieństwo powrotu do łaski. Po siedemdziesięciu latach niewoli część z nich powróciła do ziemi swych ojców. Tylko część, pozostali nie usłuchali głosu: „*Uchodźcie z pośrodku Babilonu i niech każdy ratuje swoje życie, abyście nie zginęli przez jego winę, gdyż jest to czas pomsty dla Pana, On odda mu to, na co zasłużył!*” – Jer. 51:6.

Żyjemy dzisiaj w obywatelskich państwach prawa, zorganizowanych podobnie do Rzymu, który jest spadkobiercą kulturalnego, społecznego i politycznego dorobku Babilonu, Medo-Persji i Grecji. Ten system daje zdecydowanie większe możliwości rozwoju jednostce niż system egipski. Cieszymy się z praw obywatelskich, z wolności

słowa, wyznania, z równego dostępu do nauki. Mamy niesamowite możliwości korzystania z wszystkiego, co daje dziś cywilizacja. W tych warunkach powstało setki

wyznań, tysiące poglądów, dziesiątki tłumaczeń Biblii, mnóstwo komentarzy, niezliczona ilość stron internetowych o tematyce religijnej, gdzie każdy publicznie może głosić wszystko, w cokolwiek wierzy lub cokolwiek sobie pomyśli. W tych warunkach wykształtowała się także ta jedna jedyna prawda (perła), ale jak ją znaleźć w gąszczu poglądów i oddzielić od tego zamieszania?

Jeżeli wyszliśmy z Egiptu, jesteśmy wolni, odpowiedzialni i znajdujemy się w stanie usprawiedliwienia z wiary, pojawia się niebezpieczeństwo „wejścia do Babilonu”. Możemy wejść w któryś z nominalnych systemów, możemy również – i to jest bardziej prawdopodobne – sami stać się nominalni, czyli obojętni. Szatan zrobi wszystko, co w jego mocy, aby nie dopuścić do zawarcia przez nas przymierza z Panem Bogiem i w miarę możliwości cofnąć nas do stanu Egiptu.

Wychodzenie z Babilonu jest ciągłym poszukiwaniem i rozumowaniem tej jednej, prawdziwej prawdy. Jest to mentalne pozbywanie się zamieszania religijnego i społecznego. Choć korzystamy z praw i przywilejów, które zapewnia nam „obywatelski Babilon”, podobnie jak korzystał z nich apostoł Paweł – pamiętajmy, że jesteśmy tu „gośćmi i pielgrzymami”. Unikajmy więc jakichkolwiek związków z Babilonem,

---

**ŻYCIE W PLEMIENIU I W  
PAŃSTWIE PRAWA BARDZO SIĘ  
OD SIEBIE RÓŻNI.**

---

nabierając coraz większego dystansu do zamieszania, które nas otacza.

### LEKCJE DLA NAS

Bóg umieścił w człowieku wielkie wartości duchowe jako utajone możliwości, a nie gotowe, już wykształtowane zdolności i przymioty. Potrzeba wiele pracy i przyjaznych warunków, aby je wydobyć i odpowiednio ukształtować. Największym darem, który otrzymaliśmy od Pana Boga, jest nasza wolna wola. Jeżeli nauczymy się samodzielnego podejmowania decyzji, będziemy mieli możliwość bycia wolnymi wewnątrz (Gal. 5: 1). Wielu ludzi kończy swoje życie bez nabycia tej umiejętności, nie będąc świadomi swego upośledzenia duchowego, swej niesamodzielnosci. Wolni wewnątrz stajemy się dopiero wówczas, gdy poddajemy się w niewolę Chrystusa. „*Kto bowiem jako niewolnik został powołany w Panu, ten jest wyzwolencem Pana; podobnie – kto jako wolny został powołany, jest niewolnikiem Chrystusa*” – 1 Kor. 7:22. „*Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości*” – Gal. 5:13.

Ten stan samodzielności wynika z uwolnienia od grzechu i nie wolno nam utożsamiać go z niezależnością jednostki i obojętnością wobec otoczenia (społeczności). Wolność wewnętrzna objawia się na zewnątrz tym, że umiemy współżyć z otaczającymi nas ludźmi. Umiemy im pomagać i często w pokorze korzystamy z ich pomocy. Samodzielność myślenia nie jest także typowym współczesnym „wolnomyślicielstwem”, polegającym na tym, że każdy ma prawo głosić to, co „mu się wydaje” (2 Piotra 1: 20,21). Nadrzędnym celem w każdej szanującej się społeczności jest dążenie do jedności. 1 Kor. 1:10 – „*A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania.*”

Tyle że prawdziwie i świadomie jednomyślni mogą być jedynie ludzie wolni i samodzielnie myślący.

### ZAKOŃCZENIE

Pan Bóg nie pozwolił Izaakowi pójść do Egiptu, choć głód znowu wymuszał emigrację (1 Mojż. 26:1,2). Izaak nie mógł tam pójść, gdyż był spadkobiercą przymierza, które Pan Bóg zawarł z jego ojcem Abrahamem. Był człowiekiem wolnym. Izaak posłuchał Pana. Jeżeli jesteśmy dziećmi obietnicy, tak jak Izaak (Gal. 4:28), nie wracajmy do Egiptu. Stamtąd już nie będzie powrotu (Hebr. 10:29-31).

Pan Bóg zabronił także powrotu (ucieczki) do Egiptu Izraelitom, którzy pozostali w kraju po trzecim najeździe Babilończyków (Jer. rozdz. 40-44). Jednak samodzielność, którą musieliby się wykazać pozostając w swojej ziemi i będąc jednocześnie poddanymi Babilonu, przerosła ich możliwości. Nie pomogła jednoznaczna obietnica wsparcia ze strony Pana Boga (Jer. 42: 9-12). Nie posłuchali Pana. Obietnice Boże mogą wydawać się nieraz zbyt odległe i mało realne. Jeżeli wątpli-

wości spowodują, że wpadniemy w zamieszanie (Babilon) – mamy jeszcze szansę powrotu. Gorzej, jeżeli zupełnie stracimy wiarę.

W każdej sytuacji można uciekać jakimś fragmentem życia do Egiptu, omijać trudności podążając za „plemienną większością”. Uciec w dawne zwyczaje, obrzędy Egipcjan, bałwochwalstwo. Można zapomnieć, że zostało się powołanym do wolności. Można szukać łatwiejszych rozwiązań – bo tak prościej. Niech inni pomyślą, niech inni się za mnie pomodlą.

Jeżeli opuściliśmy Egipt tj. stan grzechu i niewiary, w którym królem jest Szatan, brońmy się przed Babilonem, który jest zamieszaniem religijnym i społecznym. Jedyńm żądany stanem, na którym powinno nam zależeć, jest Izrael – duchowe Królestwo Boże. Tam rządy sprawuje sam Pan Bóg, a obowiązujące prawo jest doskonałe. Tam nie ma dwuznaczności i zamieszania. Nie ma też plemiennych ani obywatelskich zależności. Dążmy do tego stanu już teraz, wzmacniając się wzajemnie. „*Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*” – Mat. 6:33.

„*Zmacniajcież się, a tak czyńcie, a Pan będzie z dobrym*” – 2 Kron. 19:11. □

**WYCHODZENIE Z BABILONU  
JEST CIĄGŁYM POSZUKIWANIEM  
I ZROZUMIEWANIEM TEJ JEDNEJ,  
PRAWDZIWEJ PRAWDY.**

„Dziesięć słów” (4)

## Sabat – święto Pana

Bolesław Wyłuda

„Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić” – 2 Mojż. 20:8.

Z przykazań Dekalogu, nakaz święcenia sabatu jest wśród chrześcijan najbardziej dyskutowanym, spornym. Dość wcześniej chrześcijanie sabat zastąpili niedzielą, zaś podstawą tej zmiany był fakt zmartwychwstania Pana ‘pierwszego dnia po sabacie’. W dobie reformacji do święcenia sabatu powrócili (przede wszystkim) Adwentyści. Sabat posiada w zbiorze przykazań swe uzasadnienie, i to różne w 2. i 5. Księdze Mojżeszowej. Ale sabat pełni też rolę „znaku” Przymierza Zakonu. Zauważamy także różną interpretację sabatu przez uczonych izraelskich i Pana Jezusa, a także zastrzeżenia co do sposobu święcenia sabatu wśród proroków. Spróbujmy odpowiedzieć, czym był sabat w Prawie Bożym?

### TRZEŚĆ PRZYKAZANIA – UZASADNIENIA

2 Mojż. 20:8-11

„Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, Ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go”.

5 Mojż. 5:12-15

„Przestrzegaj dnia sabatu, aby go święcić, jak rozkazał ci Pan, twój Bóg, sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, twój Bóg. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani twoje bydło, ani obcy

przybysz, który mieszka w twoich bramach, aby odpoczął twój sługa i twoja służebnica tak jak ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i że Pan, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd ręką możną i ramieniem wyciągniętym. Dlatego rozkazał ci Pan, twój Bóg, abys obchodził dzień sabatu”.

Pojęcie hebrajskie ‘sabat’ oznacza ‘odpoczynek’. Ale sabat miał nie tylko dotyczyć ludzi i zwierząt, ale również ziemi – stąd „lata sabatowe”. Już Mojżesz pisał: 3 Mojż. 26:34,35 – „Wtedy ta ziemia będzie miała splecone jej zaległe sabaty przez wszystkie dni jej spustoszenia, a wy będziecie w ziemi waszych wrogów. Wtedy odpocznie ziemia i otrzyma swoje sabaty. Przez wszystkie dni spustoszenia będzie odpoczywać, gdyż nie odpoczywała w czasie waszych sabatów, kiedyście wy na niej mieszkali”. 2 Kron. 36:21 – „Tak wypełniło się słowo Pana, wypowiedziane przez usta Jeremiasza tej treści: Przez cały czas spustoszenia, dopóki kraj nie odplaci swoich sabatów, będzie odpoczywał, aby dopełnić siedemdziesiąt lat”.

Regulował także stosunki własności, a także pilnował wolności osobistej, czemu służyły ‘lata jubileuszowe’. Ziemia miała co siedem lat ugorować, zaś zaniechanie tego przepisu spowodowało wypędzenie Izraelitów z ich ziemi i ‘odprawianie sabatów’ przez ziemię. Każdego zaś jubileuszu sprzedana ziemia wracała do pierwotnego właściciela, zaś zaprzędany w niewolę Izraelita uzyskiwał wolność. W ten sposób miała być zagwarantowana sprawiedliwość społeczna i zapobiegało to gromadzeniu bogactw w jednych rękach.

Nakaz święcenia sabatu (powstrzymywania się od pracy) był rygorystycznie przestrzegany, chociaż i tu były wyjątki:

- ratowanie życia ludzi i zwierząt,
- prace w świątyni.

POJĘCIE HEBRAJSKIE ‘SABAT’  
ZNACZY ‘ODPOCZYNEK’.

Ciekawy jest przypadek złamania nakazu święcenia sabatu przez pewnego Izraelitę: 4Mojż. 15:32-35 – „*A gdy synowie izraelscy przebywali na pustyni, napotkali człowieka, zbierającego drwa w dzień sabatu. Ci, którzy go napotkali zbierającego drwa, przyprowadzili go do Mojżesza i Aarona oraz do całego zboru. I osadzili go pod strażą, gdyż jeszcze nie było rozstrzygnięte, co ma się z nim uczynić. I rzekł Pan do Mojżesza: Mąż ten poniesie śmierć. Niech cały zbor go ukamieniuje poza obozem*”. Może dziwić tak rygorystyczne postawienie sprawy. Przecież Jezus powiedział, że ‘sabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu’. Ale należy pamiętać, że Izrael dopiero się organizował w państwo, jednoczył się jako naród i rygorystyczne zarządzenie Pana, by przestępce ukamienowano, miało głęboko wyryć w umysłach ludzi konieczność przestrzegania prawa. Bez prawa nie ma społeczeństwa, naród jest słaby, niezdolny do samodzielnej egzystencji.

### SABAT – ŚWIĘTO PANA

Pierwotne ustanowienie sabatu miało praktyczne znaczenie:

2 Mojż. 16:23-30 – „*A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana. I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zacuchnęło to ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu.*

*Przez sześć dni będziecie to zbierać, ale dnia siódmego jest sabat. W tym dniu tego nie będzie. A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli. I rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo będziecie się wzbranieli przestrzegać moich przykazań i moich praw? Patrzcie! Pan dał wam sabat. Dlatego daje wam też dnia szóstego chleb na dwa dni. Zostańcie każdy na swoim miejscu, niechaj nikt w siódmy dzień nie opuszcza*

*swego miejsca.. Odpoczywał więc lud dnia siódmego”.*

Już wówczas, przy zbieraniu manny, miał to być ‘sabat Panu’. Inny werset: 2 Mojż. 31:15,16 – „*Sześć dni będzie się pracować, ale w dniu siódmym będzie sabat, dzień całkowitego odpoczynku, poświęcony Panu. Każdy, kto w dniu sabatu wykona jakąkolwiek pracę, poniesie śmierć. Synowie izraelscy będą przestrzegać sabatu, zachowując sabat w pokoleniach swoich jako przymierze wieczne*”. Inne przepisy o sabacie: 3 Mojż. 16:31 – „*Jest to dla was sabat, dzień całkowitego odpoczynku. Ukorzycie się w waszych duszach. Ustawa to wieczna*”. 3 Mojż. 23:3 – „*Sześć dni będziesz wykonywał pracę, ale dnia siódmego będzie sabat, dzień całkowitego odpoczynku, uroczyste ogłoszone święto. Żadnej pracy nie będziecie wykonywać. Jest to sabat pana we wszystkich waszych siedzibach*”.

Sabat „przymierzem (ustawą) wiecznym”, poświęcony Panu, obchodzony uroczyste i w pokorze serc narodu.

Neh. 9:14 – „*Ogłosiłeś im swój święty sabat, nadałeś im przykazania, przepisy i naukę przez Mojżesza, swego sługę*”.

Izaj. 58:13,14 – „*Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły*”. Przepis ten nie wymaga komentarza

### SABAT – ZNAK PRZYMIERZA

2 Mojż. 31:16,17 – „*Synowie izraelscy będą przestrzegać sabatu, zachowując sabat w pokoleniach swoich jako przymierze wieczne. Między mną a synami izraelskimi będzie on znakiem na wieki, bo w sześciu dniach stworzył Pan niebo i ziemię, a dnia siódmego*

---

**BEZ PRAWA NIE MA  
SPOŁECZEŃSTWA, NARÓD  
JEST SŁABY.**

---

odpoczął i wytchnął”. Ów znak przymierza w swym uzasadnieniu ma odniesienie do stworzenia świata i odpoczynku Boga.

### SABAT W WYKŁADNI JEZUSA

Szlachetne wyjątki: Mat. 12:1-8 – „W tym czasie szedł Jezus w sabbat wśród zbóż, a uczniowie jego byli głodni i poczęli rwać kłosa i jeść. A gdy to ujrzeli faryzeusze, rzekli do niego. Oto uczniowie twoi czynią, czego nie wolno czynić w sabbat.

A On rzekł im: Czyż nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy był głodny, on i ci, którzy z nim byli? Jak wszedł do Domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nie wolno było jeść

jemu ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Albo czy nie czytaliście w zakonie, że w sabbat kapłani w świątyni naruszają sabbat, a są bez winy? Ale mówię wam, że tutaj jest coś większego niż świątynia. I gdybyście byli zrozumieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych. Albowiem Syn Człowieczy jest Panem sabbatu”. Konieczność zachowania życia, głód, a także nakazy Prawa były wystarczającym uzasadnieniem naruszenia przepisów sabbatu w interpretacji faryzeuszy. Wykładnia Pana daje pierwszeństwo potrzebom ludzkim, zgodnie z zasadą, że ‘sabbat jest dla człowieka, a nie człowiek dla sabbatu’. Sabbat miał pomagać człowiekowi regulować zasady życia w społeczeństwie, a nie utrudniać. Ale myśl Jezusa prowadzi do innego przestrzegania sabbatu – do wewnętrznego odpoczynku. O takim odpoczynku mówi nam już zacytowany wyżej werset z Izaj. 58:13,14. Przestrzeganie sabbatu w rozumieniu faryzeuszy był pewnego rodzaju ofiarą, wyrzeczeniem się na rzecz przepisu, zaś dla Boga ważniejsze jest miłosierdzie.

Mar. 2:27,28 – „Ponadto rzekł im: Sabbat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabbatu. Tak więc Syn Człowieczy jest Panem również i sabbatu”. Ciekawą interpretację sabbatu omawia Łukasz: Łuk. 13:14-17 – „A odpowiadając, przełożony bożnicy, oburzony,

że Jezus uzdrowił w sabbat, rzekł do ludu: Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabbatu. Odpowiedział mu Pan i rzekł: Obludnicy! Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabbatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabbatu? A gdy On to mówił, zawstydzi się wszyscy przeciwnicy jego, natomiast lud cały radował się ze wszystkich chwalebnych czynów, jakich dokonywał”. Przełożony bożnicy odwołuje się do ludu! Inny ciekawy szczegół w interpretacji Jezusa: Jan.

7:23,24 – „Jeżeli człowiek w sabbat przyjmuje obrzezanie, aby nie był naruszony zakon Mojżeszowy, to dlaczego się na mnie gniewacie, że w sabbat uzdrowiłem całego człowieka? Nie sądzcie z pozoru, ale sądzcie sprawiedliwie”.

### SABAT I CHRZEŚCIJANIN

Znaczenie sabbatu dla chrześcijanina tłumaczy apostoł Paweł. Wynika to ze stanu prawnego „nowego stworzenia”. Lud Boży to lud wiary, ofiarowany Bogu. Wszystkie przepisy zakonne są dla niego cieniem, symbolem, lekcją rozumianą ‘według ducha’. Tłumacząc znaczenie sabbatu, św. Paweł odnosi się do uzasadnienia sabbatu z 5 Mojżeszowej, tj. niewoli Izraelitów w Egipcie i ich uwolnienia z niewoli, a także do dzieła stworzenia i odpoczynku Boga. Jest więc całkowitym uzasadnieniem ‘odpoczynku’. Już nie jeden dzień w tygodniu, ale całkowite ‘wejście w sabbat’ – odpoczynek w wierze.

Hebr. 3:7-19; 4:1-11 – „Dlatego, jak mówi Duch Święty: Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, w dniu kuszenia na pustyni, gdzie kusili mnie ojcowie wasi i wystawiali na próbę, chociaż oglądali dzieła moje przez czterdzieści lat, dlatego miałem wstręt do tego pokolenia i powiedziałem: Zawsze ich zwodzi serce; nie poznali też oni dróg moich, tak iż przysiągłem w gniewie moim: Nie wejdą do odpocznienia

SABAT MIAŁ POMAGAĆ  
CZŁOWIEKOWI REGULOWAĆ  
ZASADY ŻYCIA W  
SPOŁECZEŃSTWIE, A NIE  
UTRUDNIAĆ.

meo. Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa „dzisiaj”, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu. Staliśmy się bowiem współuczestnikami Chrystusa, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność, jaką mieliśmy na początku. Gdy się powiada: *Dziś, jeśli głos usłyszycie, Nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, kto to byli ci, którzy usłyszeli, a zbuntowali się? Czy nie ci wszyscy, którzy wyszli z Egiptu pod wodzą Mojżesza? Do kogo to miał wstręt przez czterdzieści lat? Czy nie do tych, którzy zgrzeszyli, a których ciała legły na pustyni? A komu to przysiągł, że nie wejdą do odpocznienia jego, jeśli nie tym, którzy byli nieposłuszni? Widzimy więc, że nie mogli wejść z powodu niewiary. (...) Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle. I nam bowiem była zwiastowana dobra nowina, jak i tamtym; lecz tamtym słowo usłyszane nie przydało się na nic, gdyż nie zostało powiązane z wiarą tych, którzy je słyszeli. Albowiem do odpocznienia wchodzimy my, którzy uwierzyliśmy, zgodnie z tym, jak powiedział: *Jak przysiągłem w gniewie moim: Nie wejdą do mego odpocznienia, chociaż dzieła jego od założenia świata były dokonane. O siódmym dniu bowiem powiedział gdzieś tak: I odpoczął Bóg dnia siódmego od wszystkich dzieł swoich. A na tym miejscu znowu: Nie wejdą do odpocznienia mego. Skoro więc jest tak, że niektórzy do niego wejdą, a ci, którym najpierw była zwiastowana dobra nowina, z powodu nieposłuszeństwa nie weszli, przeto znowu wyznacza pewien dzień, „dzisiaj”, mówiąc przez Dawida po tak długim czasie, jak to przedtem zostało powiedziane: *Dziś jeśli jego głos usłyszycie, Nie zatwardzajcie serc waszych. Gdyby bowiem Jozue wprowadził ich był do odpocznienia, nie mówiłby Bóg później o innym dniu. A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; Kto bowiem wszedł do odpocznienia***

*jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa”.*

Ten długi wywód apostoła wyraźnie wyjaśnia, czym jest sabat dla ludu Bożego Wieku Ewangelii. Już nie chodzi o siódmy dzień, dla nas jest to czas od poświęcenia aż do śmierci. Chyba że okazalibyśmy się niewiernymi.

### SABAT – OBRAZ PRZYSZŁOŚCI.

Pojęcie „sabat” ma też obrazowe znaczenie. Tak jak figuralne Królestwo Boże – Izrael, był odniesieniem do Królestwa Bożego, tak i sabat jest odniesieniem do odpoczynku całej ludzkości w Tysiącleciu, a szczególnie w wiekach przyszłych. Już Izajasz w cytowanym wyżej wersecie zapowiedział: *„Wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły”.* Objawiciel Jan, nawiązując do tych nowych czasów, mówi: *„I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a*

---

**SABAT JEST ODNIESIENIEM DO  
ODPOCZYNKU CAŁEJ LUDZKOŚCI  
W TYSIĄCLECIU, A SZCZEGÓLNI  
W WIEKACH PRZYSZŁYCH.**

---

*oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, i otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”.* Obj. 21:3,4 – *„Przybytek Boży (Kościół) będzie między ludźmi”* – szczęśliwe narody będą w odpoczynku – w sabacie. I dodaje: *„I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe, i rzekł do mnie: Stało się. Jam jest alfa i omega, początek i koniec. Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywota. Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem”* – Obj. 21:5-7. Czy można sobie wyobrazić lepszy sabat dla narodów?

Obj. 21:24 – *„I chodzić będą narody w światłości jego, a królowie ziemi wnosić będą do niego chwałę swoją”.* □



„Dziesięć słów” (4)

## Niestosowane przykazanie?

Jan Ciechanowski

„Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić” – 2 Mojż. 20:8 (BW).

**D**o tego przykazania nie stosują się chrześcijanie z wyjątkiem Adwentystów Dnia Siódmego i jeszcze może jakichś małych grup chrześcijańskich.

Chrześcijanie nawet nie cytują go dokładnie, zastępując często słowami: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, mając tu na uwadze niedzielę, a nie sobotę.

Rozmawiałem kiedyś z adwentystą, który zapytał mnie, czy przykazania (Dekalog) nas obowiązują. Powiedziałem, że tak. Wtedy on odczytał mi czwarte

przykazanie i zapytał, dlaczego nie święcimy soboty. Nie umiałem mu na to odpowiedzieć, czułem, że wpadłem w jakąś pułapkę, a uczciwość podpowiadała mi, że on ma rację.

Aby nie znaleźć się w podobnej sytuacji, należy sobie odpowiedzieć na parę pytań natury ogólnej, dotyczących dekalogu.

1. Komu był dany dekalog? (Żydom czy chrześcijanom)
2. Czy dekalog był częścią Zakonu?
3. Czy Zakon obowiązuje chrześcijan?

Dopiero tak postawione pytania dadzą nam możliwość popatrzenia na problem sabatu w odniesieniu do chrześcijan. Wielu chrześcijan byłoby zaskoczonych, że Dekalog był dany Żydom, że jest zapisany w Torze, a nie w Nowym Testamencie. Jest to chyba jedyny fragment Starego Testamentu, który tak mocno przyswoili sobie chrześcijanie.

Otóż odpowiedź, jakiej powinienem był udzielić adwentystcie, gdy zapytał, czy obowiązuje nas Dekalog, powinna brzmieć: „Nie”. Takie postawienie sprawy zwykle szokuje moich rozmówców, zwykle boimy się tak odpowiedzieć. Odbieramy to w ten sposób, że gdy mówię, iż Dekalog nas nie obowiązuje, to znaczy, że wolno kraść, zabijać, cudzołożyć itd.. Tak też nie należy tego rozumieć.

Pan Jezus cały Dekalog zawarł w dwóch przykazaniach: „*Będiesz miłował Pana Boga swojego z całego serca swojego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy*” – Mat. 22:37-40.

I to przykazanie nas obowiązuje. A jeśli tak, to nie tylko nie będziemy kraść, cudzołożyć, zabijać,

ale również nie będziemy mieć innych bogów obok Boga Jahwe. Nie będziemy brali Jego imienia nadaremno ani nie będziemy czynili żadnych podobizn, aby się im kłaniać i służyć.

Musimy odpowiedzieć jasno, że Zakon dany Żydom nie obowiązuje nas, chociaż był doskonały i był dany jako przymierze wieczne – 2 Mojż. 31:14-17. Tak samo nie obowiązuje nas obrzezka, która również została dana jako przymierze wieczne – 1 Mojż. 17:10-13. Apostoł Paweł wyraźnie tłumaczy: „*Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swymi wymogami, i usunął go, przybivszy go do krzyża. Rozbił nadziemskie władze i zwierzchności i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi. Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są cienie rzeczy przyszłych, rzeczywistością natomiast jest Chrystus*” – Kol. 2:14-17.

„*Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości*” – Gal. 5:6.

Tej problematyce, tj. przestrzeganiu Zakonu i obrzezki przez chrześcijan, poświęcony był zjazd braci w Jerozolimie, opisany w 15. rozdziale Dziejów Apostolskich. Jeśli Dekalog był częścią Zakonu, to również Dekalog nas nie

**MUSIMY ODPOWIEDZIEĆ JASNO,  
ŻE ZAKON DANY ŻYDOM NIE  
OBOWIĄZUJE NAS, CHOCIAŻ BYŁ  
DOSKONAŁY I BYŁ DANY JAKO  
PRZYMIERZE WIECZNE.**

obowiązuje. Nie można przez to powiedzieć, że Dekalog czy Zakon były złe. W Zakonie są zapisane przepisy, które popiera współczesna nauka, a zwłaszcza: lekarze, dietetycy, ekolodzy itp.. Ale trzeba zauważyć, że dzisiaj chrześcijanie się do nich nie stosują: np. spożywają wieprzowinę, mięso z zająca, nie przestrzegają lat sabatowych, jubileuszy itp.. Nie stosują również chrześcijanie takich kar, jakie przewidywał Zakon np. za cudzołóstwo, nieprzestrzeganie sabatu, homoseksualizm, za co obowiązywała kara śmierci.

Jeśli popatrzymy na podział przykazań w Dekalogu, to zobaczymy, że pierwsze trzy przykazania dotyczą Boga. Od piątego do dziesiątego przykazania dotyczą bliźniego. Przykazanie czwarte nie dotyczy ani Boga, ani bliźniego. Przykazanie to dane było Żydom, aby każdy siódmy dzień poświęcony był Bogu. Dlatego Żydzi nie mogli w sabat wykonywać żadnej pracy.

Z praktyki wiemy, że wykonując jakąkolwiek pracę – fizyczną lub umysłową – nasz umysł mniej lub bardziej będzie w nią zaangażowany. Sabat był dany po to, aby ten dzień poświęcić całkowicie Bogu. Niewykonywanie żadnych prac miało spowodować to, że cały umysł mógł być skoncentrowany na sprawach dzisiaj nazywanych duchowymi. Mógł być zatem zaangażowany w sprawy Boże.

Myślę, że możemy z tego wyciągnąć wniosek dla nas, abyśmy mogli również jeden dzień w tygodniu poświęcić całkowicie – na ile jest to możliwe – Bogu. A więc starajmy się również nie wykonywać żadnej pracy, a jedynie poświęcić taki dzień Bogu. Jest rzeczą zastanawiającą, że siedmiodniowy cykl zachowują dzisiaj żydzi, chrześcijanie i muzułmanie, chociaż każdy święci inny dzień tygodnia.

#### **DLACZEGO NIE ŚWIĘCIMY SABATU?**

• Pierwszy powód już przytoczyłem. W Liście do Kolosan 2:14-17 apostoł Paweł pisze, że sabat był cieniem rzeczy przyszłych i nikt nie powinien nas sądzić z powodu święta lub sabatu.

---

#### **SABAT BYŁ DANY PO TO, ABY TEN DZIEŃ POŚWIĘCIĆ CAŁKOWICIE BOGU.**

---

• Drugi to znaczenie słowa SABAT (odpocznienie lub odpoczynek). Apostoł Paweł tłumaczy to w Liście do Hebrajczyków: „*Albowiem do odpocznienia wchodzimy my, którzy uwierzyliśmy*” – Hebr. 4:3. „*A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich*” – Hebr. 4:9,10.

Figura przestaje być aktualna w momencie jej wypełnienia. Np. z chwilą śmierci Pana Jezusa jego uczniowie nie mieli już obchodzić żydowskiej Paschy, ale pamiątkę śmierci Pana Jezusa. (Ponieważ baranek wielkanocny symbolizował Pana Jezusa – 1 Kor. 5:7.) Tak samo jest z sabatem, ci, którzy weszli już do odpocznienia, świętują już „rzeczywisty sabat”.

• Trzeci powód to postawa Pana Jezusa. Opisane wydarzenia przez Ew. Mateusza 12:1-13 pokazują, że Pan Jezus nie tylko nie zabraniał rwać kłosów w sabat, ale również w sabat uzdrowił człowieka. „*Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Tak więc Syn Człowieczy jest Panem również i sabatu*” – Mar. 2:27,28.

W słynnym kazaniu na górze, opisanym przez Ewangelię Mateusza w rozdziałach piątym do siódmego, Pan Jezus powołuje się na przykazania z Dekalogu. Nie tylko ich nie zmienia, ale zaostża, wskazując na ducha Zakonu, a nie tylko na literę. Ciekawe jest, że wśród wymienianych przykazań nie ma odwołania do sabatu.

Trzeba dodać, że ustanowienie niedzieli „dniem świętym” przez chrześcijan nie ma mocnego potwierdzenia biblijnego. Odbywa się to na pamiątkę zmartwychwstania Pana Jezusa (Jan 20:1,15). Pierwsi chrześcijanie spotykali się codziennie w świątyni (Dzieje Ap. 2:46).

Ze względów wymienionych powyżej nie przywiązujemy szczególnej wagi do dnia, w którym spotkamy się na nabożeństwie. Ważne, żeby na wzór sabatu można było ten dzień całkowicie poświęcić Bogu.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby to mogła być również sobota. □

„Dziesięć słów” (4)

# Szabat

Daniel Iwaniak

**D**ziesięcioro przykazań to jedna z pierwszych nauk, które poznajemy na szkołkach niedzielnych. Na tym swoistym abecadle sprawiedliwości uczymy się odróżniać to, co dobre, od tego, co złe, to szlachetne od tego, co niegodziwe. W miarę upływu czasu, jak rośniemy w poznaniu Boga i świata, w słowach tych odnajdujemy pokłady znaczeń i sensów, których do tej pory nie dostrzegaliśmy. Odkrywamy, że przykazanie o czczeniu rodziców promieniuje poza swe dosłowne znaczenie i kształtuje stosunek do ludzi starszych, a być może nawet wyznacza właściwy stosunek społeczeństwa do swojej historii.

Nie inaczej ma się sprawa z przykazaniem o czczeniu Sabatu. Od prostych wyjaśnień historycznych musimy przejść do próby zrozumienia intencji Bożej oraz do własnego doń stosunku. Nieocenioną pomocą w rozmyślaniu o prawie Bożym są słowa, które nasz Mistrz i Nauczyciel wypowiedział na górze błogosławieństw. W tej wypowiedzi Pan Jezus zawarł kierunki myślenia o Prawie Bożym nadanym na górze Synaj. Komentując poszczególne elementy Prawa odniósł się także do przykazań. Na przykładzie „Nie zabijaj” obserwujemy, że zobowiązani jesteśmy do przestrzegania zarówno dosłownego, literalnego znaczenia zasady Bożej, jak i przeniesienia tejże zasady w bardziej subtelne sfery ducha i intencji ludzkich. Jaka jest więc istota przykazania o czczeniu Sabatu?

## CZYM JEST SABAT?

Odpoczynek siódmego dnia ma nie tylko służyć regeneracji sił, ale może przede wszystkim ma odłączyć człowieka od doczesności i skierować jego myśli ku Stworzycielowi. Zaprzestanie pracy jest jedynie warunkiem, który ma umożliwiać człowiekowi pielęgnowanie życia duchowego i rozwój w człowieku wszystkich uczuć i doznań wyższych, z uwiel-

bieniem dla Stwórcy na czele. Przestrzeganie tego przykazania przynosi błogosławieństwo. Przyjmijmy rozrządzenie w tej sprawie jako dar od Boga i spróbujmy zrobić z niego użytek. Jak wszystkie dary od Najwyższego daje on człowiekowi dobro. Czy w dzisiejszych czasach nie jest nam potrzebny jeden dzień, w którym bylibyśmy w stanie tak naprawdę odłączyć swój umysł od codziennej pracy i zmartwień? Przez sześć dni uginamy się pod presją naszych niezliczonych obowiązków, planujemy, kalkulujemy, organizujemy. W dniu siódmym trzeba „odpocząć od tworzenia”. Trzeba dzień ten uczcić w swoim sercu i „nazwać go rozkoszą”. Mieć czas dla Boga, jego ludu, świętych ksiąg, swoich bliskich i wszystkich tych rzeczy, które duchowo budują, a które giną gdzieś w natłoku codzienności.

## JAK UCZCIĆ SABAT?

Co w dniu odpoczynku można, a czego nie można robić? W tym miejscu z konieczności tekst ten musi stać się bardziej osobisty. Każdy wszakże może odnaleźć własne sposoby realizacji ducha przykazania. Drogowskazem niech staną się słowa proroka Izajasza: „*Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy. Wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przymierze*” – Izaj. 58:13,14.

Oto próba praktycznego rozwinięcia tego tekstu:

„**Rozkoszować się Panem**” – być na nabożeństwie, gdzie czytane i analizowane jest Jego Słowo. Częścią tradycji dnia Sabatu było odczytywanie Tory. Zwyczaj ten kultywowali

W DNIU SIÓDMYM TRZEBA  
„ODPOCZĄĆ OD TWORZENIA”.

apostołowie i Pan Jezus, więc nam godzi się tak czynić. Utrzymywać żywą społeczność z ludem Bożym. Odwiedzać się wzajemnie i wzmacniać nasze więzi braterskie. Szczególnie miłe Bogu jest odwiedzanie chorych i potrzebujących. W ten sposób możemy naśladować Mistrza, który szczególnie często właśnie w Sabat uzdrawiał i leczył. Poświęcić czas na odpoczynek.

### **CZEGO NIE ROBIĆ?**

„**Nie załatwiać swoich spraw**” – nie myśleć o pracy ani o zaległościach czy o planach na przyszłość. To wbrew pozorom często bywa bardzo trudne. Wstrzymać się od robienia zakupów. Zakupy wymagają myślenia o pieniądzach, sprawdzania i kalkulowania cen oraz zwykle łączą się z analizą naszych doczesnych potrzeb.

„**Nie podróżować**” – zakaz ten w naturalny sposób kieruje naszą uwagę na ludzi, którzy są blisko nas, na nasz dom i naszą najbliższą rodzinę. Tak często w tygodniu nie mamy czasu dla naszych najbliższych. Jest czas, by porozmawiać ze sobą, podzielić się wrażeniami i przeżyciami z całego tygodnia.

„**Nie prowadzić pustej rozmowy**” – rozmawiać, oczywiście, że rozmawiać. Ale nie o byle czym. Jest tyle ważnych spraw, nad którymi warto się zastanowić. Podziwiać dzieła Boże. Dociekać zasad, jakimi Pan Bóg kieruje tym światem. Poddać głębszej analizie niektóre sytuacje z życia, w których znaleźliśmy się w ubiegłym tygodniu. Możliwości jest wiele.

Każdy może mieć swoje sposoby, jak uczynić ten dzień dniem świętym.

### **KIEDY OBCHODZIĆ DZIEŃ ODPOCZYNKU?**

Gdybyśmy mieszkali w Izraelu, ten problem by nie istniał. Czy Sabat może przypadać w jakiś inny dzień niż w Sabat? Ten dylemat brzmi paradoksalnie. Jednak w kraju, w którym mieszkamy, to wszystko, czym dzień sabatu powinien być, łatwiej zrealizować w niedzielę. Pominąwszy przyczyny, dla których tak się stało, dniem rzeczywistego

odpoczynku stała się niedziela. Poniekąd idea niedzieli w naszym chrześcijańskim kraju jest w znacznym stopniu zbieżna z ideą Sabatu. Jest to dzień ustawowo wolny od pracy, zamknięte są wszystkie urzędy i instytucje państwowe, a jeszcze do niedawna zamknięte były sklepy. Nie należy do dobrego obyczaju dokonywanie prac domowych w niedzielę. Wśród naszych przyjaciół częścią niedzielnego „rytuału” jest pójście na nabożeństwo i wspólny obiad z rodziną.

Kiedyś podróżowałem nieco z grupami żydowskimi po naszym kraju. Piątkowy wieczór i sobotni poranek miały swój wyjątkowy klimat. Hotel wypełniał się odświętnie ubranymi ludźmi, którzy pozdrawiając się gromadzili się na swoje modlitwy. Byłem tym urzeczony, lecz od mojego żydowskiego przyjaciela usłyszałem, że tak naprawdę wyjątkowo

wyczuwalna jest atmosfera Sabatu w sobotnie popołudnie w Jerozolimie. To proste zdanie sprawiło, że zacząłem myśleć, że Sabat ze swej natury nie miał być

---

### **KAŻDY MOŻE MIEĆ SWOJE SPOSOBY, JAK UCZYNIĆ TEN DZIEŃ DNIEM ŚWIĘTYM.**

---

świętem obchodzonym indywidualnie. Sabat miał być obchodzony społecznie, przez cały naród. Istotą Sabatu należy realizować w grupie. Wtedy zakiełkowała myśl, że przesunięcie siedmiodniowego cyklu i obchodzenie dnia odpoczynku w niedzielę może mnie znacznie do tego celu przybliżyć.

Obchodzenie dnia odpoczynku w niedzielę ma też względy praktyczne. Pięć dni intensywnej pracy zawodowej nie pozostawiają wiele czasu na potrzebne prace domowe. Naturalnym dniem do gruntowniejszych porządków i odrabiania innych zaległości z tygodnia staje się sobota. Dla wielu jest to dzień poświęcony na dom i jednocześnie jest to dzień przygotowania do święta. Odwrócenie tej kolejności (święto w sobotę, a dzień gospodarczy dla domu w niedzielę) nie tylko jest kłopotliwe, ale staje się dość niezrozumiałe dla sąsiadów i znajomych. Trzepanie dywanu w sobotę nie jest niczym nadzwyczajnym, podczas gdy ta sama czynność dokonywana w niedzielę może wyglądać na ostentacyjną demonstrację braku szacunku dla święta innych chrześcijan. Ponadto, czasem trudno też zrealizować prze-

pisy dotyczące Sabatu w sobotę bez narzucania swojego podejścia innym. Najlepszym dowodem na to, że dzień odpoczynku miał być świętem zbiorowym, jest zapis zakazujący zmuszania do pracy w tym dniu osób od nas zależnych: dzieci, sług czy nawet zwierząt (2 Mojż. 20:10). I tu pojawia się trudność. Jednocześnie przykazanie o Sabacie zachęca też do pracy w pozostałych sześciu dniach. W naszym kraju obowiązuje co prawda pięciodniowy tydzień pracy, ale może się zdarzyć, że jakieś dodatkowe czynności powinny być dokonane także w szóstym dniu. Jeżeli jesteśmy pracodawcą, mamy dylemat, który dzień wyznaczyć na dokonanie dodatkowych prac. Jeśli obchodzimy sobotę jako Sabat, nie możemy w tym dniu sami odpoczywać i jednocześnie zmuszać do pracy innych. W takiej sytuacji powinniśmy poprosić naszych pracowników, by dodatkowe prace wykonywali w niedzielę. W ten sposób pozbawimy ich możliwości spędzenia niedzieli w sposób świąteczny. Sytuacja ta nie jest wyłącznie teoretycznym zagadnieniem. Sami stajemy czasami przed koniecznością popracowania nieco w weekend. Przyznaję, miałbym pewien dyskomfort, gdybym miał to robić w niedzielę po nabożeństwie.

Jest jeszcze jeden element skłaniający do obchodzenia dnia odpoczynku w niedzielę. Centralnym punktem Sabatu było pójście do synagogi, gdzie czytane były Święte Księgi. Tam też kwitły dyskusje na tematy Boże i życie towarzyskie lokalnej społeczności. Społeczność, z którą łączy mnie więź braterska i z którą chcę analizować Święte Księgi, spotyka się w niedzielę. Pozostaje mi więc jedynie realizować ten cel wspólnie.

Podsumowując staję przed wyborem: albo dniem odpoczynku dla mnie będzie sobota zgodnie z porządkiem, który przetrwał od czasów biblijnych, albo na ten cel przeznaczę niedzielę. Jeżeli wybiorę to pierwsze, wówczas muszę się liczyć z tym, że święto to będę obchodził w znacznym stopniu indywidualnie, w zaciszu swego domu, gdyż dzień ten nie jest świętem dla moich katolickich przyjaciół ani dla braci z mojego zboru. Jeżeli zdecyduje

się na niedzielę, to muszę mieć świadomość, że akuratność czasową poświęcam na rzecz społecznego obchodzenia dnia odpoczynku oraz pewnych względów praktycznych, które mogą przynieść ułatwienie w realizacji ducha przykazania. Dylematu tego nie chciałbym za nikogo rozstrzygać. Widzę pewne argumenty zarówno za trzymaniem się precyzyjnie czasu i podjęcia wysiłku zreorganizowania swojego życia z szacunku dla Boga i chęci precyzyjnego wykonywania Jego nakazów. Postawa taka jest szczególnie cenna w świecie pełnym doktryny względności, niejasnych kompromisów i łatwych usprawiedliwień. Z drugiej też strony widzę możliwość odstąpienia od dokładności czasowej z możliwie najpełniejszym przestrzeganiem tego, co ma stanowić istotę Sabatu.

Dla siebie wybrałem możliwość drugą. W rozumowaniu moim zaistniały dwa istotne argumenty. Prawo Boże dopuszczało obcho-

dzenie niektórych świąt w innym czasie, jeżeli w czasie normalnym z pewnych względów nie było to możliwe. Znany jest przypadek Paschy. Historia opisana w 4 Mojż. 9:5-11 pokazuje, że

---

**CENTRALNYM PUNKTEM SABATU  
BYŁO PÓJŚCIE DO SYNAGOGI,  
GDZIE CZYTANE BYŁY ŚWIĘTE  
KSIĘGI.**

---

ci który z powodu swej nieczystości nie mogli obchodzić święta Paschy we właściwym czasie, uzyskali możliwość przystąpienia do święta miesiąc później. Prowadzi to do wniosku, że czasem Pan Bóg jest w stanie przyjąć odstąpienie od dokładności czasu z zachowaniem istoty święta. Tak więc, być może czas nie jest czynnikiem decydującym. Być może właściwe obchodzenie święta, tak by stało się on rozkoszą, a nie utrapieniem i jednoczesne zachowanie cyklu siedmiodniowego może być Bogu przyjemne.

Przekonuje mnie także pewien sposób rozumowania zaprezentowany przez bodaj największego myśliciela ruchu Badaczy Pisma Świętego, pastora Russella. Sprawa dotyczy wprawdzie innej kwestii, ale myślę, że metodologię myślenia można zastosować także do zagadnienia Sabatu. O świętach narodzenia Pańskiego powiedział on kiedyś: „Choć nie możemy zgodzić się, że jest to właściwy dzień, w którym należy świętować narodziny

naszego drogiego Zbawiciela, (...) w tym ogólnie świętowanym dniu możemy się przyłączyć do wszystkich, których serca przepelnione są miłością i uznaniem dla Boga i Zbawiciela”. Analogia oczywiście nie jest tu pełna, jako że w przeciwieństwie do Sabatu obchodzenie święta narodzin Pańskich nie jest nakazem biblijnym. Ciekawy jednak jest fakt, że pastor Russell, widząc szczerze uczucia innych chrześcijan, wyrażane podczas grudniowych świąt, skłonny jest przyłączyć się do nich. Być może ocenił on w swoim sumieniu, że chwile, w których ludzie odrywają się od swojej codzienności

i myślą o Zbawicielu oraz starają się czynić dobro ludziom dookoła, mają swoją wartość nawet wówczas, gdy nie dzieje się to podczas rzeczywistej rocznicy narodzenia Pana Jezusa. Ten sposób działania wydaje się być godnym polecenia. Myślenie takie jest dalekie od pojmowania spraw w kategoriach wyznaniowych i utrzymywania tożsamości własnej grupy religijnej wyłącznie na krytyce praktyk, poglądów i zwyczajów innych ludzi. Zatem sposób, w jaki szczerzy chrześcijanie wokół nas świętują dzień odpoczynku w niedzielę, nie musi być dla nas aż tak obojętny. □

„Dziesięć słów” (4)

## Dzień Szabatu

Daniel Kaleta

„Przestrzegaj dnia sabatu, aby go święcić.” – 5 Mojż. 5:12 (BW)

**W**e współczesnych językach dni mają swoje imiona. Gdy chcemy komuś powiedzieć, że coś odbywa się regularnie w cyklu tygodniowym, mówimy: „Spotykamy się w każdą środę o 18.30”. Powiedzenie „w każdy dzień środy” byłoby językowo niepoprawne. Jeśli zaś stwierdzilibyśmy, że „w dniu wieczornych nabożeństw braterstwo przygotowują się do badania”, oznaczałoby to, że mamy na myśli różne dni – że w niektórych zgromadzeniach nabożeństwa odbywają się w środy, w innych zaś w czwartki, ale niezależnie od tego, zwyczajem jest, by w ciągu tego dnia pomyśleć o temacie, który będzie wieczorem rozważany.

W języku hebrajskim, zarówno biblijnym, jak i współczesnym, dni tygodnia nie mają właściwie swoich nazw. Niedziela to Rison, czyli „pierwszy”, poniedziałek to Szeni, czyli „drugi” i tak dalej. Tak też określane są dni w historii stworzenia. Z wyjątkiem dnia pierwszego, przy którym użyty jest liczebnik główny (Jom Echad – „dzień jeden”, zob. 1 Mojż. 1: 5), dni nazywane są po prostu liczebnikami porządkowymi: drugi, trzeci, czwarty, itd. (1 Mojż. 1:8,13,19,23,31; 1 Mojż. 2:2). W opisie

stworzenia również siódmy dzień określany jest liczebnikiem porządkowym. W późniejszych czasach utarł się jednak zwyczaj nazywania siódmego dnia Szabatem i stąd pojawiły się w językach europejskich takie nazwy jak romańskie „sabato” czy słowiańska „sobota”.

Hebrajski wyraz „Szabbat” (kod Stronga 7676) nie jest nazwą własną w ścisłym znaczeniu tego słowa. Określenie „dzień Szabatu” (Jom-Ha-Szabbat) użyte w czwartym przykazaniu sugeruje, że Szabat jest czymś, co miało miejsce w siódmym dniu. Występuje też w Biblii bardziej uroczyste określenie: „Szabbat Szabbaton”, które przekładane jest jako „sabat odpoczynku” lub jeszcze lepiej „sabat uroczystego odpoczynku” czy też „sabat całkowitego odpoczynku” (zob. 2 Mojż. 31:15; 2 Mojż. 35:2; 3 Mojż. 23:3 BW).

Jeśli więc czwarte przykazanie zachęca do przestrzegania dnia, w którym zachowuje się Szabat, czyli ceremonialne, święte, uroczyste odpoczywanie, poświęcone Bogu oraz służbie Jego wiary i posłuszeństwa, to słusznie zadajemy sobie pytanie, który to dzień. Odpowiedź biblijna jest prosta: „Ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego” (2 Mojż. 20:10). Mimo to porozu-

**W JĘZYKU HEBRAJSKIM,  
ZARÓWNO BIBLIJNYM, JAK I  
WSPÓŁCZESNYM, DNI TYGODNIA  
NIE MAJĄ WŁAŚCIWIE  
SWOICH NAZW.**

mienie się co do tego, który dzień współczesnego cyklu tygodniowego należałoby uznać za dzień odpoczynka, nie jest łatwe. Zagadnienie to podzieliło nie tylko chrześcijan i Żydów, ale także doprowadziło do wewnętrznych podziałów w obrębie samego chrześcijaństwa.

Przyznać trzeba, że samo sformułowanie czwartego przykazania nie rozstrzyga jasno, od którego dnia należałoby zacząć naliczanie sześciu dni pracy, aby w siódmym celebrować uroczysty odpoczynek.

Sugeruje ono co prawda, że już wcześniej istniał jakiś sposób cyklicznego liczenia dni, wedle którego w siódmym dniu należało zachować Szabat, tym niemniej, gdybyśmy mieli do dyspozycji to jedno tylko miejsce Biblii, można by stwierdzić, że obojętne jest, którego dnia odpoczywamy, byle tylko zachowany był siedmiodniowy cykl. Jednak inne przepisy nakładające na Izraelitów obowiązek odbywania w tym dniu uroczystych zgromadzeń (3 Mojż. 23:3) czy też składania specjalnych ofiar w świątyni (4 Mojż. 28:9,10) precyzują, że dzień ten musiał być obchodzony przez wszystkich ludzi jednocześnie. Nie mogło więc być mowy o tym, by ktoś mógł zachowywać ceremonialny odpoczynek w swoim prywatnym, dogodnym dla niego rytmie.

Pan Bóg nie pozostawił zresztą Izraelitom w tej sprawie żadnego wyboru. Cykl tygodniowy wyznaczony został ogólnie w czasach wędrówki po pustyni, jeszcze przed nadaniem Prawa na górze Synaj. Gdy skończyło się jedzenie zabrane z Egiptu, Pan Bóg zesłał z nieba mannę (2 Mojż. 16:15). Miało to miejsce 16 dnia drugiego miesiąca po wyjściu z Egiptu. Manna przestała padać prawie 40 lat później, 15. dnia miesiąca Nisan po tym, jak Izraelici pod wodzą Jozuego przeprawili się przez Jordan – granicę Ziemi Obiecanej – i zaczęli spożywać pokarmy z pól Kanaanu (Joz. 5:12). Przez blisko czterdzieści lat Izraelici mogli więc co rano zbierać cudowny pokarm w określonym rytmie: W szóstym dniu udawało im się zbierać dwa razy więcej niż zwykle, a tę podwójną miarę można było przechowywać do następnego dnia (2 Mojż. 16:20,22,24). Zaś

dnia siódmego manna w ogóle nie pojawiała się na polach.

Wielu czytelników Biblii, również tych wierzących, nie traktuje tego opowiadania dosłownie. Twierdzą oni, że ma ono jedynie znaczenie symboliczne lub dydaktyczne. My jednak wolimy wierzyć, że historie opisane w Biblii należy traktować jako realną rzeczywistość historyczną. A jeśli tak, to przez czterdzieści lat utrwalony został w milionowym narodzie rytm

tygodniowy nie podlegający żadnej umowie czy też dyskusji. Bez najmniejszych wątpliwości, bez potrzeby odwoływania się do wiary i przekonań można było

stwierdzić, kiedy wypada Szabat, a w które dni należy pracować.

Również i w czasach późniejszych prawo Szabatu nie zostało zarzucone i mniej lub bardziej wiernie zachowywane było przez miliony ludzi, najpierw w Izraelu, a potem stopniowo na całym świecie. Można więc z przekonaniem twierdzić, że rytm tygodniowy, który obecnie obserwujemy, nie zmieniał się przynajmniej od 16. dnia drugiego miesiąca po wyjściu Izraela z Egiptu.

Niektórzy zwolennicy jeszcze bardziej dosłownego traktowania opisów biblijnych twierdzą, że rytm tygodniowy ustalony został już w dziele stworzenia. Skoro Bóg stworzył świat w sześciu dniach, a pierwszy dzień życia Adama wypadał w szóstym dniu, to dwa dni później, po pierwszym dniu Bożego odpoczynka, należało rozpocząć liczenie tygodniowego cyklu. Nawet jeśli dni stworzenia traktujemy jako dłuższe okresy, epoki, to przyznać musimy, że biorąc dosłownie historię stworzenia Adama, musiał on zostać ożywiony w jakimś jednym momencie, w jednym dniu. Skoro Biblia nazywa ten dzień szóstym, to czemuż by nie miało to wypaść w piątek, a pierwszy ziemski dzień Bożego odpoczynka – w sobotę?

Biblijnie odnotowanym faktem jest zaś to, że cykl siedmiodniowy znany był jeszcze przed potopem. Noe wypuszczał ptaki z korabia w odstępach tygodniowych (1 Mojż. 8:10,12) i trudno byłoby to raczej uznać za przypadek czy też zamierzenie wyłącznie symboliczne. Tym

---

**CYKL TYGODNIOWY WYZNACZONY  
ZOSTAŁ ODGÓRNIIE W CZASACH  
WĘDRÓWKI PO PUSTYNI.**

---

bardziej, że cykl siedmiodniowy jest astronomiczny i wynika z podziału miesiąca księżycowego na łatwe do zaobserwowania kwadry.<sup>1</sup> Tak więc nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby okazało się, że 16. dnia drugiego miesiąca po wyjściu Izraelitów z Egiptu przypadła pierwszy dzień tygodnia liczony w niezmiennym cyklu od dnia stworzenia Adama.<sup>2</sup>

Z powyższych rozważań wynika, że cykl naliczania Szabatów nie zmienił się z pewnością od 16. dnia drugiego miesiąca po wyjściu Izraela z Egiptu, a być może nawet od stworzenia Adama. Z dokumentów historycznych dowiadujemy się zaś, w jaki sposób cykl naliczania Szabatów wiąże się z chrześcijańską niedzielą. W apokryficznym liście Barnaby, powstałym prawdopodobnie około roku 130. po Chrystusie, czytamy wypowiedź autora w imieniu jakiejś grupy chrześcijan:

„Przeto my z radością przestrzegamy ósmego dnia, dnia w którym też Jezus powstał z martwych, którego się objawił i którego wstąpił do niebios” (List Barnaby 15,6).

Nowy „Katechizm Kościoła Katolickiego” określa tę sprawę podobnie:

„Jako ‘dzień pierwszy’ dzień Zmartwychwstania Chrystusa przypomina o pierwszym stworzeniu. Jako ‘dzień ósmy’, który następuje po szabacie, oznacza nowe stworzenie zapoczątkowane wraz ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Stał się on dla chrześcijan pierwszym ze wszystkich dni, pierwszym ze wszystkich świąt, dniem Pańskim (hé Kyriaké heméra, dies dominica), niedzielą”. (Pallotium, 1994, str. 496, akapit 2174).

Wynika z tego, że stosowany w krajach chrześcijańskich cykl tygodniowy ściśle związany został z cyklem naliczania Szabatów. Zmieniony został tylko dzień obchodzenia odpoczynienia z siódmego na ósmy lub pierwszy.

Trudno dokładnie określić, kiedy i w jaki sposób dokonana się w chrześcijaństwie owa zmiana cyklu zachowywania ceremonialnego odpoczynku z dnia siódmego na ósmy. Jest raczej oczywiste, że w czasach biblijnych, zwłaszcza na terenie Izraela, Pan Jezus i jego uczniowie zachowywali Szabat w siódmym dniu, tak jak otaczający ich świat żydowski. Pan Jezus nie tylko nie zniósł Szabatu, ale wręcz stwierdzeniem „Szabat dla człowieka” (Mar. 2:27) przywrócił mu właściwą godność. Pan Jezus uzdrowiał w dniu Szabatu (Mat. 12:12), aby pokazać prawdziwe znaczenie duchowego odpoczynku. Pan Jezus miał w zwyczaju uczęszczać w dniu Szabatu do synagogi (Łuk. 4:16). Tak czynił również apostoł Paweł, który w swych podróżach misyjnych gościł w synagogach w dniach Szabatu i tam głosił

---

**JEST RACZEJ OCZYWISTE,  
ŻE W CZASACH BIBLIJNYCH,  
ZWŁASZCZA NA TERENIE IZRAELA,  
PAN JEZUS I JEGO UCZNIOWIE  
ZACHOWYVALI SZABAT W  
SIÓDMYM DNIE.**

---

Jezusa (Dzieje Ap. 17:2). Apostoł Jakub nie uważał za stosowne przytaczanie braciom poganom wszystkich ważnych przepisów Prawa, gdyż jak stwierdził: „*Mojżesz ... od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy sabat*” – Dzieje Ap. 15:21. Wydaje się, że również wtedy, gdy apostoł Paweł wyprowadzał z synagogi tych, którzy uwierzyli w Jezusa (Dzieje Ap. 18:7,8), to nadal spotykali się w dzień zachowywania Szabatu. Dzieje Apostolskie przechowały co prawda informację o pewnym spotkaniu, które odbyło się w pierwszym dniu po Szabacie (Dzieje Ap. 20:7), ale było to spotkanie wieczorne, prawdopodobnie na okoliczność pożegnania apostoła Pawła, a poza tym na łamanie chleba pierwsi uczniowie Jezusa spotykali się codziennie (Dzieje Ap. 2:46).

W Piśmie Świętym nie znajdujemy żadnego zapisu, który nakłaniałby nas do zastąpienia siódmego dnia ósmym lub pierwszym. Nie ma także żadnego zalecenia, by w tygodniowym rytmie w jakiś szczególny sposób wyróżnić dzień zmartwychwstania Jezusa. Pierwsze hi-

<sup>1</sup> 29,5 dni miesiąca księżycowego podzielone na 4 kwadry daje 7,375 dnia.

<sup>2</sup> Jeśli rozumowanie to jest poprawne, to można wyliczyć, że pierwsza Pascha obchodzona była w środę, a wyjście z Egiptu (15. Nisan) miało miejsce w czwartek.



storyczne wzmianki o zwyczaju zachowywania odpoczynku w „dzień słońca” pojawiają się dopiero w późniejszych pismach chrześcijańskich. Cytowany już powyżej apokryficzny „List Barnaby” powstał około 130 roku, kiedy to cesarz Hadrian po wizycie w Jerozolimie postanowił całkowicie wymazać ślady tego miasta z historii. Miało się ono nazywać Aelia Capitolina, na miejscu świątyni miał powstać przybytek Jowisza, a Żydom dekretem cesarskim pod karą śmierci zakazano obrzezania, publicznego czytania Tory oraz zachowywania Szabatu i innych świąt. W tym właśnie czasie powstaje wspomniany apokryf, który w dużej części poświęcony jest krytyce przekonań żydowskich oraz wykazywaniu różnic między Żydami a chrześcijanami. Ten wyraźnie antyżydowski tekst zawiera między innymi owo cytowane już zdanie: „Przeto my z radością przestrzegamy ósmego dnia”.

Trudno dzisiaj powiedzieć, czy to rzeczywiste przekonanie autora owego dokumentu kazało mu zapisać takie zdanie, czy też może podyktował je zwykły ludzki strach przed przesładowaniami. W owym czasie chrześcijaństwo często jeszcze postrzegane było jako odłam judaizmu, a przestrzeganie Szabatu jasno dowodziłoby takiego związku i powodowałoby z pewnością przesładowania i kary okrutnego rzymskiego systemu. Nic więc dziwnego, że łatwo było w takiej sytuacji znaleźć licznych zwolenników odejścia od przestrzegania Szabatu w siódmym dniu i przeniesieniu go na „dzień słońca”, który był dość powszechnie czczony w Cesarstwie Rzymskim.<sup>3</sup> Nieco później, ok. roku 150, Justyn Męczennik tak pisze w swojej „Apologii” (1,67):

„Nasze zgromadzenia dlatego odbywają się w dniu słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg z ciemności wyprowadził materię i stworzył świat, a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w tym dniu zmartwychwstał”.

W roku 321 pierwszy „chrześcijański” cesarz Konstantyn ustanawia „dzień słońca” dniem wolnym od pracy.

Jakie wnioski z tych historycznych rozważań może wyciągnąć człowiek wierzący, mieszkający w krajach chrześcijańskich, gdzie dość powszechnie szanuje się siedmiodniowy cykl odpoczynku z zachowaniem dnia wolnego w „dniu słońca”, w „ósmym dniu”, zastępującym tradycyjny dzień Szabatu? Znakomita większość chrześcijan nie czuje się zo-

---

**NIE WOLNO NAM SĄDZIĆ JEDNI  
DRUGICH ZA PRZESTRZEGANIE  
LUB NIE PRZESTRZEGANIE TEGO  
CZY OWEGO DNIA.**

---

bowiązana przepisami Prawa, w tym również literą dziesięciu przykazań i zachowuje cykl odpoczynku taki, jaki obowiązuje w kraju ich zamieszkania, nie przykładając do tego większej wagi. Być może jest to słuszne podejście. Jeśli jednak wzięlibyśmy pod uwagę fakt starożytności cyklu szabatowego, jeśli uznalibyśmy biblijnie potwierdzone cechy wieczności i doskonałości Prawa Bożego, przynajmniej w wymiarze jego duchowej „konstytucji” Dekalogu, to stwierdzić by trzeba było, że siódmy dzień owego cyklu, zapisany przecież w przykazaniu, znacznie lepiej nadawałby się do uczczenia Boga ofiarą naszego czasu. Jednak dla wygody cielesnej łatwiej jest zgodzić się na przesunięcie akcentów świętości zaproponowane przez chrześcijan pierwszych wieków na podstawie dość niepewnych motywacji i argumentów.

Jeśli uznamy, że zdanie apostoła: „*Kto przestrzega dnia, Panu przestrzega; a kto nie przestrzega dnia, Panu nie przestrzega*” – Rzym. 14:6 odnosi się również do dnia Szabatu, to należy jak najbardziej zachować wolność w tej sprawie. A już na pewno nie wolno nam sądzić jedni drugich za przestrzeganie lub nie przestrzeganie tego czy owego dnia: „*Niechajże was tedy nikt nie sądzi dla ... sabatów*” – Kol. 2:16. □

<sup>3</sup> Siedmiodniowy tydzień rozpowszechnił się w Cesarstwie Rzymskim w pierwszym wieku naszej ery prawdopodobnie bez większego związku z chrześcijaństwem czy judaizmem, ale za sprawą perskiej astrologii, która przyporządkowała pięciu znanym planetom oraz słońcu i księżycowi kolejne siedem dni tygodnia. Popularyzacja zaś w owym czasie w Cesarstwie, a wywodzący się również z Persji, kult słonecznego bóstwa Mithry uznawał niedzielę, czyli „dzień słońca”, za swój święty dzień.

„Dziesięć słów” (4)

# Żydowskie święto<sup>1</sup>

Przemysław Adamowicz

**C**o wolno, albo czego nie wolno robić w Szabat? Jak przeżyć ten dzień zgodnie z wolą Najwyższego, który ustanowił to święto na pamiątkę stworzenia świata?

Zapytano kiedyś pewnego rabina, co wyróżnia judaizm spośród innych religii? Koszerna kuchnia i Szabat – odpowiedział. Oba fundamenty żydowskiej religii mają ze sobą wiele wspólnego, oba wynikają z konkretnych postanowień Bożych, wokół obu narosło wiele interpretacji, ale też mitów i nieporozumień, szczególnie ze strony tych, którzy ani nie jedzą koszernie, ani nie obchodzą Szabatu. Choć dzięki chrześcijaństwu i islamowi niemal cały świat przestawił się na to, że dzień odpoczynku przypada na co siódmy dzień tygodnia, to przy sobocie zostali wyłącznie Żydzi (no i niektórzy chrześcijanie).

Judaizm stawia Szabat na pierwszym miejscu wśród wszystkich świąt. Wszak jest symbolem przymierza, jakie Pan zawarł z narodem izraelskim 2 Mojż. 31:13-18. Do dziś język hebrajski nie „wypracował” innych nazw dla dni tygodnia jak te zapisane w Piśmie: dzień pierwszy, dzień drugi itd. aż do dnia siódmego, który jako jedyny ma swoją nazwę: Szabat. Więcej, jest Szabat rodzaju żeńskiego i pieszczotliwie tradycja hebrajska mówi o Królowej Szabat.

Wyjątkowość tego dnia od początku utożsamiana była z odpoczynkiem, z dniem świątecznym, bo tego dnia odpoczął Pan, gdy stwarzał świat. Spośród całego stworzenia tylko przy Szabacie jest powiedziane: „Pobłogosławił Bóg siódmy dzień i uświęcił go...” – 1 Mojż. 2:3. Podobne słowa padają, gdy Bóg nadaje na Synaju Prawo: „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go uświęcać. Sześć dni możesz pracować i

wykonywać wszystkie czynności, ale sobota to Szabat dla Boga, twój Boga. Nie będziesz wykonywał żadnych zakazanych czynności ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twoje zwierzę, ani konwertyta, który przebywa w twoich bramach. Bo w sześć dni Bóg uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nim jest i odpoczął w siódmym dniu. Dlatego Bóg pobłogosławił dzień Szabatu i uświęcił go” – 2 Mojż. 20:8-11.<sup>2</sup>

Przykazanie mówi o kilku ważnych obowiązkach: należy pamiętać o Szabacie i uświęcać go, tego dnia należy powstrzymać się od pracy, nie wykonywać zakazanych czynności, dbać o to, aby nie wykonywali ich również inni, łącznie ze zwierzętami, jeśli przebywają w „naszych bramach”, czyli jeśli możemy

mieć na to wpływ. Ale co to znaczy pamiętać, uświęcać, powstrzymać się od prac albo które czynności są zakazane? Miszna (jedna z części Talmudu) wymienia

## JUDAIZM STAWIA SZABAT NA PIERWSZYM MIEJSCU WŚRÓD WSZYSTKICH ŚWIĄT.

39 czynności, których tego dnia nie wolno wykonywać: orka, siew, żniwa, wiązanie snopów, młocka, czyszczenie ziarna, przesiewanie, mielecie, wyrabianie ciasta, wypiek, strzyżenie owiec, wybielanie skór, czesanie surowca (greplowanie) farbowanie, przedzenie, tkanie, rozpuszczanie przędzy, zawiązywanie węzłów, rozwiązywanie węzłów, szycie, darcie tkanin, polowanie, ubój bydła, obdzieranie zwierzęcia ze skóry, uzdatnianie skór, skrobanie skór, cechowanie i znaczenie, krojenie materiału, pisanie, wycieranie napisów, budowanie, burzenie, rozpalanie ognia, gaszenie ognia, kończące budowę uderzenie młota, przenoszenie ciężarów z obszaru prywatnego w miejsce publiczne i odwrotnie. Do tego należy doliczyć zakaz podróży, całą długą listę

<sup>1</sup> Tytuł pochodzi od Redakcji.

<sup>2</sup> Cytaty Starego Testamentu pochodzą z „Tory” wyd. Fundacji Pardes Lauder, cytaty Nowego Testamentu w tłumaczeniu Biblii Gdańskiej.

czynności, które przez lata zinterpretowano jako podobne do tych 39 podstawowych, jak „współczesne” wersje zapalania ognia, a więc: używanie urządzeń elektrycznych, telefonów, kuchenki gazowej itd.

Sens tego przykazania nigdy jednak nie polegał na „nic nie robieniu”. Prawo dopuszczało i dopuszcza ingerencję w Szabat np. w celu ratowania życia, przy porodzie, przygotowaniu posiłków itd. Warto zwrócić uwagę, że tłumaczenie przykazania jako „zakaz wykonywania wszelkiej pracy” jest zdaniem wielu rabinów błędne, bo zakaz dotyczy „wszelkich zakazanych czynności”. Są w końcu nakazy, wcale w Piśmie bezpośrednio nie wymienione, które należało wypełniać równie skrupulatnie. „*I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień szabatu do bóżnicy, i wstał, aby czytał*” – Łuk. 4:16. Nie jest wcale nigdzie powiedziane, że w Szabat należy udać się na nabożeństwo. Pan Jezus pozostał jednak wierny tradycji i odwiedzał synagogi w każdy Szabat. Podobnie czynili apostołowie, którzy każdy sobotni dzień spędzali w świątyni lub synagodze (np. Dzieje Ap. 13:14, 17:

1, 18:4). Po tym jak Jezus został zabrany do nieba, uczniowie nie zdecydowali się na pokonanie drogi dłuższej niż 2000 łokci (ok. 1000 m), a więc odciniek, jaki można było, według tradycji, przejść podczas dnia szabasowego (Dzieje Ap. 1:12). Nie ma wątpliwości, że pierwsi naśladowcy Jezusa pozostali wierni nakazom Prawa i obchodzili cotygodniowe święto jako dzień święty. Również w momencie, gdy „pojawia się” niedziela, to jest ona dniem obok, a nie zamiast Szabatu. Pierwsi chrześcijanie dalej zachowywali Szabat, a wydarzenie, kiedy Paweł apostoł przedłuża mowę do późnego wieczora, opisane w Dziejach Ap. 20: 7-12, ma miejsce dokładnie w sobotę wieczorem, po zakończeniu Szabatu, w czasie uroczystości Moca`ei Szabat, czyli odejście Szabatu.

Zakazane czynności nie miały i nie mają za zadanie zakazania pracy. Chodzi raczej o zwrócenie uwagi na czas, który nabiera w ten dzień szczególnego wymiaru. Człowiek wraca na chwilę do społeczności nie tylko ze Stwórcą, ale z całą naturą i stworzeniem Bożym, choć jako jedyny z tego stworzenia jest w stanie poczuć Szabat pełnią uczuć. □

### **NOWOROCZNE ŻYCZENIA Z MELBOURNE**

*Drodzy w Zbawicielu naszym Bracia i Siostry!*

*Rok 2006 zbliża się. Za rok 2005 przeżyty na drodze poświęcenia, szczególnie za opiekę Pańską i Jego błogosławieństwa jesteście bardzo wdzięczni wszechmocnemu Ojcu naszemu.*

*W przyszłym roku życzymy Braciom i Siostram oraz czytelnikom czasopisma „Na Straży”, Wędrowni za Panem” oraz „Herald” – które to czasopisma doceniamy – aby opieka Ojca Niebieskiego towarzyszyła Wam.*

*Braciom piszącym artykuły do wyżej podanych czasopism i tym, którzy przyczyniają się tłumacząc czasopismo „Herald” z języka angielskiego na język polski, życzymy szczególnego wsparcia od Wszechmocnego Ojca i Jego Syna, a naszego Zbawiciela.*

*Wszystkim, którzy przyczyniają się swoją pracą, aby te czasopisma wychodziły i abyśmy my mogli je nadal otrzymywać, życzymy pomocy z Góry od Pana!*

*Zostańcie z Panem i Jego Duchem:*

*Pozostajemy w jednej nadziei powołania, często Was wspominający*

*– Bracia i Siostry Zboru Pana w Melbourne – Australia.*

### **„Z Żółkiewki do Erec Israel”**

Chcielibyśmy uprzejmie poinformować Czytelników o możliwości nabycia w biurze Redakcji (w cenie 23 zł + koszt wysyłki) książki „Z Żółkiewki do Erec Israel” autorstwa Chaima Zylberklanga, przyjaciela wielu spośród „Badaczy Świętego Pisma”, jak w swych listach, z dużym ciepłem i sympatią określa członków naszej społeczności. Pragnieniem zamieszkującego w Akko (Izrael) autora jest to, aby ta książka wydała świadectwo prawdzie o stosunkach polsko-żydowskich w trudnym i skomplikowanym czasie dziejowych zawieruch i przemian. Chciałby też, aby w jak najpełniejszy sposób przyczyniła się ona do rozbudzenia wiary w Boga we wszystkich ludziach, bo tylko wiara i pomoc Boga ocaliła go od zagłady, pomagając przetrwać trudne i częstokroć tragiczne chwile życia, o których wspomina na stronicach swojej książki.

# Jonasz – niezwykły prorok

Krzysztof Wąciór

*„W piętnastym roku panowania Amasjasza, syna Joasza, króla judzkiego, objął władzę królewską w Samarii Jeroboam, syn Joasza, króla izraelskiego, a panował czterdzieści jeden lat. A czynił to, co złe w oczach Pana, nie odstąpił od żadnego z grzechów Jeroboama, syna Nebata, w które on wciągnął Izraela. Lecz przywrócił Izraelowi granice ciągnące się od wejścia do Chamat aż do Morza Stepowego, zgodnie ze słowem Pana, Boga izraelskiego, które wypowiedział przez swojego sługę Jonasz, syna Amittaja, proroka z Gat-Chefer” – 2 Król. 14:23-25 (BW)*

Niewiele wiemy o tym proroku. Owa jedyna wzmianka w 2 Księdze Królewskiej pozwala stwierdzić tylko, że żył w królestwie północnym, w pierwszej połowie VII wieku p.n.e., w czasach panowania Jeroboama II. Jego imię nosi wprawdzie jedna z ksiąg dwunastu Proroków Mniejszych, ale już na pierwszy rzut oka można się zorientować, że Jonasz jest tylko jej bohaterem, nie zaś jej autorem. Nie jest ona bowiem jak inne księgi prorockie zbiorem wyroczeni lub nauk, lecz ciekawie skonstruowaną opowieścią o losach bardzo szczególniego proroka. Po dokładnym zapoznaniu się z opisem historii zauważymy, że głównym jej bohaterem jest w gruncie rzeczy nie Jonasz, lecz Jahwe, który konsekwentnie, krok po kroku i na różne sposoby chce dojść do porozumienia z upartym i pewnym swej słuszości prorokiem.

Chrześcijanie i Żydzi przez długie wieki uważali, że każde opowiadanie zapisane w Biblii jest tekstem historycznym, relacjonującym z bezwzględną dokładnością to, co się rzeczywiście wydarzyło. Nikt nie zdawał sobie wówczas sprawy, że istnieje niezliczone bogactwo form i gatunków literackich, z których każda może stać się Bożym objawieniem. Przypowieści opowiadane przez Jezusa, to historie tylko hipotetycznie prawdziwe i nie staramy się w nich dociec prawdy historycznej, za to płyną z nich bardzo głębokie nauki. To zupełnie oczywiste, że Bóg ma swój język i przemawiania na różne sposoby, czego przykładem jest właśnie Księga Jonasza.

Autor Księgi Jonasza, a może lepiej księgi o Jonaszu, nie dbał o dokładny przekaz

historyczny, nie ma tu wielu szczegółów. Żył zapewne w IV lub V wieku p.n.e., na co wskazują, jak twierdzą bibliści, używane w jego języku liczne arameizmy. Według znawców język oryginału tej księgi zdaje się świadczyć o tym, kiedy ona powstała. Około 200 lat po tym, jak Niniwa została zburzona, czyli po roku 612 p.n.e. Niniwa była pół legendarnym miastem, należącym do zamierzchłej przeszłości. To miasto o bardzo złej sławie. W czasach Jonasza stolica Asyryjczyków znajdowała się na szczycie swojej potęgi i sławy. Odwiedzający dumne miasto mogli jeszcze słyszeć „trzask biczów i głos turkotu kół, i konie galopujące i szybko jadące rydwany”, jak pisał prorok Nahum. Niniwa uchodziła

**BÓG MA SWÓJ JĘZYK I  
PRZEMAWIANIA NA RÓŻNE  
SPOSOBY, CZEGO PRZYKŁADEM  
JEST WŁAŚNIE KSIĘGA JONASZA.**

wtedy za centrum świata. Stąd wyznaczano namiestników, którzy zarządzali prowincjami potężnego państwa, rozciągającego się od pustyń Persji i Arabii na wschodzie, do zielonych wybrzeży Morza Śródziemnego na zachodzie, od granic Etiopii na południu, aż po Morze Czarne na północy. W epoce przywykłej do wszelkiego rodzaju okrucieństwa Asyryjczycy wsławili się okrucieństwem zgoła wyjątkowym i pamięć o tym długo pozostawała żywa. Przez stulecia wojsko okrutnych władców podbijało jeden naród za drugim, niszczyło miasta, na wiele krajów sprowadzało straszne cierpienia. Gdy Nahum powiedział, że ktokolwiek zobaczy miasto, będzie uciekał, „mówiąc: Niniwa jest zburzona”, nikt nie wierzył, że to kiedykolwiek się wypełni. Proroctwo jednak sprawdziło się. Niniwa upadła w 612 r. p.n.e., jakieś półtora wieku po tym, jak odwróciła się od grzechu

i pokutowała za sprawą tej dziwnej historii z Jonaszem. Wówczas Niniwa została ocalona, ale powróciła do swego grzechu i została zniszczona na zawsze. „*Nie będzie miała potomstwa*” – mówił prorok Nahum.

Geograficzne położenie Niniwy to tereny dzisiejszego Iraku. Na północ od Bagdadu, kierując się wzdłuż rzeki Tygrys, znajduje się miasto Mosul. To największe miasto dzisiejszego północnego Iraku. Miasto leży na zachodnim brzegu rzeki Tygrys, a ruiny Niniwy na wschodnim.

Niniwa była potężnym miastem. Autor prorocstwa i jemu współcześni uważali Niniwę za miasto, którego nie da się porównać z żadnym znanym im w Azji Zachodniej. Samaria, stolica królestwa izraelskiego, obejmowała według archeologów obszar ok. 7,5 ha, a żadne inne miasto Palestyny nie obejmowało więcej niż 7 ha, oprócz Jerozolimy, która zajmowała prawdopodobnie 34 ha. Zatem Niniwa z obszarem 800 ha musiała wyglądać bardzo potężnie. Proroctwo Jonasza mówi, że było to miasto na trzy dni drogi; prawdopodobnie chodzi o to, że potrzeba było trzech dni, aby obejść wszystkie ulice tego miasta.

Historia Jonasza jest bardzo ciekawa. Żaden z proroków Izraela nie otrzymał misji podobnej do tej, jaką Jahwe poruczył Jonaszowi. Wszyscy prorocy głosili wprawdzie gniew Boży, grożący wrogom narodu wybranego, często też zapowiadali ich zagładę, lecz czynili to zawsze w Samarii lub w Jerozolimie, nigdy zaś w samym sercu świata pogańskiego, w stolicy najpotężniejszego z pogańskich mocarstw. Być może nieznanemu nam z imienia autorowi nie chodziło jednak o szczegóły historyczne, lecz o jego własne „dzisiaj”, o teraźniejszość, o ludzi, którzy wokół niego żyli, a będąc przekonani o słuszności swego rozumowania, nie potrafili już słuchać Boga, wręcz przeciwnie – Jego również chcieli przekonać o swej słuszności. Jest to opowieść pouczająca, podobna nieco w swym charakterze do przypowieści ewangelicznych. Opowiadanie o Jonaszu,

mistrznie zbudowane przez nie byle jakiego mistrza, to słowa o szalonej głębi.

„*Jahwe skierował słowo do Jonasza, syna Amittaja*” – Jon. 1:1.

Oto całe wprowadzenie. I gdyby nie werseł z Księgi Królewskiej, nie wiedzieliśmy prawie nic. Nie ma tu, jak w innych księgach prorockich, żadnej próby

umieszczenia w czasie tego wydarzenia, a Jonasz jest określony tylko imieniem ojca. Autor nie nazywa go nawet prorokiem i nie wspomina o jego pochodzeniu. Już to powinno wystarczyć, by przekonać nas o tym, że wchodzimy w sferę ponadczasową, w pewnej mierze ahistoryczną.

Cała akcja rozgrywa się w dwóch miejscach:

- na morzu i w morzu
- w mieście Niniwie.

Wśród bohaterów główna rola przypada przez cały czas Bogu; On też ostatecznie wszystkim kieruje, choć na początku może się zdawać, że jest inaczej. Pozostali aktorzy to Jonasz i poganie, na morzu pogańscy żeglarze, w Niniwie zaś jej mieszkańcy. W tej grze Jonasz jest jedynym partnerem Boga, lecz partnerem niechętnym i upartym. Jahwe mówi mu: Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta i upomnij ją, albowiem jej nieprawość doszła przed moje oblicze. Na to Jonasz natychmiast wstaje i rusza w drogę, tak jak uczyniłby to każdy inny prorok, lecz rusza w przeciwnym kierunku do wskazanego, na zachód zamiast na wschód (Jon. 1:3) – do Tarszisz.

Tarszisz to prastary port w Hiszpanii, późniejsza grecka kolonia. W Biblii ta nazwa znaczy tyle co „koniec świata”. Jonasz udaje się do Jaffy, portu najbliższego Jerozolimie, znajduje sobie statek płynący do Tarszisz, płaci za przejazd i wsiada, by uciec – jak to jeszcze raz zostało powiedziane, „jak najdalej od Jahwe”. Prorocy nieraz bronili się przed powołaniem. Wymawiał się Jeremiasz, wymawiał się nawet Mojżesz. Żaden z nich jednak nie powiedział swojemu Bogu tak zdecydowanie „nie”, jak czyni to Jonasz. Dlaczego w ten sposób postępuje? O co mu

---

**PROROCY NIERAZ BRONILI SIĘ  
PRZED POWOŁANIEM. WYMAWIAŁ  
SIĘ JEREMIASZ, WYMAWIAŁ SIĘ  
NAWET MOJŻESZ.**

---

właściwie chodzi? Autor świadomie mówi na początku niewiele, by spotęgować napięcie. Dopiero pod koniec sam Jonasz wyjawia czytelnikowi całą prawdę.

W tekście hebrajskim trzy razy pojawia się znaczący czasownik: uciekając od Boga prorok *zstępuje* do Jaffy, na statek, na pokład, a tam zapada w twarde sen. To jakby alegoria mówiąca o tym, jak człowiek oddalając się od Boga „*zstępuje do sheolu*”, czyli doliny śmierci. Jonasz uciekając od Boga dobrowolnie pograżał się w śmierć.

Lecz upór proroka nie jest w stanie pokrzyżować zamierzeń Bożych wobec Niniwczyców i Jonasza.

Pan objawia się jako potężny władca morza, które jest Mu bezwzględnie uległe. Bóg zsyła zatem gwałtowny wiatr i wielką burzę. Przerażeni żeglarze robią, co mogą, ale mogą niewiele. Wyrzucają ze statku ładunek, modlą się, każdy do swojego boga. Tylko Jonasz zachowuje się tak, jakby nie należał do świata żywych. Dopiero kapitan wzywa go, budzi, by i on także prosił swojego Boga o ratunek. Prorok wie, skąd się wzięła ta burza, oraz to, że dla niego nie ma już ratunku. Ludzie na pokładzie rzucają losy, aby się dowiedzieć, kto jest przyczyną tego kataklizmu, kto ściągnął gniew Boży. Los pada oczywiście na Jonasza. Pogańscy żeglarze nie decydują się jednak łatwo na wykonanie wyroku. Pytają najpierw, kim jest i skąd pochodzi. Jonasz odpowiada, że jest Hebrajczykiem i czci Jahwe, Boga nieba i ziemi, Tego, co stworzył morze. Takie określenie jest już samo w sobie wyznaniem wiary. Nie jestem poganinem – mówi prorok – należę do ludu, który Jahwe wywiódł z niewoli egipskiej. A chcąc im wytłumaczyć, kim jest Jahwe, posługuje się pojęciami powszechnie zrozumiałymi również dla pogan: Bóg nieba, który stworzył ląd i morze. To wielce znaczące słowa. Tą wypowiedzią Jonasz dowodzi nielogiczności swego postępowania. Jakże mógł sobie wyobrazić, że ucieknie przed takim Bogiem? Jak się zdaje, żeglarze lepiej od Jonasza rozumieją konsekwencje jego wyznania. Zdjęci przerażeniem, pytają, co mają robić? Jonasz widzi tylko jedno rozwiązanie.

Jak najszybciej wyrzucić go za burtę. Szlachetni poganie do ostatniej chwili usiłują go jeszcze ocalić, wiosłując jak najszybciej ku lądowi. W końcu muszą jednak ustąpić przed szalejącym żywiołem. Proszą wtedy Jahwe, aby nie policzył im tego za grzech. Serce Jonasza zamknęło się mocno w swoim „nie” i niezłomnym przekonaniu, że jego wiara jest już tylko intelektualnym uznaniem wszechmocy Boga. Nie próbuje nawet modlić się do Niego i wybiera śmierć jako jedyne wyjście.

O ileż pobożniejsi są od proroka ci pogańscy żeglarze. Najpierw modlą się, każdy do swojego bóstwa, później, widząc potęgę Jahwe, spełniają Jego wolę, z wielką

wszakże bojaźnią, czy aby dobrze ją pojęli. A wreszcie, gdy po wyrzuceniu Jonasza do morza burza natychmiast ustaje, właśnie temu Jahwe składają ofiarę dziękczynną.

Jonasz nie znalazł śmierci, chociaż jej szukał. Bóg jest Panem całej natury i może się posłużyć także zwierzęciem, aby zmusić proroka do posłuszeństwa. Wielka ryba połknęła Jonasza i po trzech dniach i trzech nocach wyrzuciła go na ląd. Przebywając w brzuchu ryby, Jonasz wie, że wbrew sobie został ocalony. Śpiewa więc na cześć Boga psalm dziękczynny.

Jonasz wbrew swojej woli idzie w końcu do Niniwy i oznajmia tam, że po 40 dniach Niniwa zostanie zburzona. Owe 40 dni to pewna symbolika: to czas postu, pokuty. Przez 40 dni Mojżesz przebywał na górze Synaj, Eliasz szedł ku tej samej górze przez pustynię. Jest to załączek nadziei dla tych ludzi i czas do opamiętania. I oto dzieje się rzecz niesłychana! Jonasz prorokował trzy dni, a miasto odmieniło się w ciągu jednego dnia.

Można sądzić, że historia owego cudownego nawrócenia się Niniwy, dumnego i brutalnego miasta, miała w zamierzeniu autora poruszyć serca jego rodaków. Przez wieki coraz to inny prorok wzywał, napominał, groził, zaklinał, a nic się nie zmieniał. Synowie Izraela nie chcieli się nawrócić, nie umieli uwierzyć. Jeden z ostatnich królów Jerozolimy nie usłuchał Jeremiasza, a nawet

---

**JONASZ TRZY DNI PROROKOWAŁ,  
A MIASTO W CIĄGU JEDNEGO  
DNIA ODMIENIŁO SIĘ.**

---

zwój z jego wyroczniami osobiście podarł i kazał spalić po kawałku. Jakże inaczej postępuje król Niniwy (Jon. 3:10).

Kiedy wydaje się, że cała historia dobiegła końca, pojawia się inny wątek. Po kulminacji, gdy Jahwe osiągnął cel, bo Jego słowo doszło uszu Niniwczyców, całe potężne miasto pada na kolana, pokutuje, pości i jakby tego było mało – poszczą także zwierzęta. W ciągu jednego dnia obraz 120-tysięcznego miasta zmienia się diametralnie. Czytając tę historię, nie można się nie wzruszyć. Jakże lubimy, gdy triumfuje dobro. To nic, że ta odmiana trwa krótko, bo po 150 latach od tej chwili, po tym potężnym mieście nie ma śladu. Archeologowie z wielkimi trudnościami dokonali identyfikacji zburzonego miasta. Moment odmiany 120 tysięcy ludzi w ciągu jednego dnia jest wielkim cudem, świadczącym o tym, że wielka odmiana całego świata jest możliwa i stanie się faktem. Cała ta historia w tym miejscu mogłaby mieć swój koniec. Oczywiście nie bardziej błędnego.

Bo gdzieś w oddali, na wzgórzu, siedzi naburmuszony pewien człowiek, obrażony na samego Boga.

Jest kimś ważnym – jest przecież Izraelitą, nie jakimś tam poganinem. Jest zły, że słowa, które głosił, nie spełniły się. Robi wyrzuty Bogu: jak mogłeś mi to zrobić, tak mnie ośmieszyć! Prorok, którego słowa się nie spełniają, nie widzi już dłużej sensu swego powołania, a nawet sensu swego życia. Prosi więc Boga o śmierć. Jahwe nie podejmuje dyskusji, nie próbuje mu wyjaśnić motywów swojego działania. Sięga głębiej, do samego źródła trudności, do serca proroka – „Czy słusznie się gniewasz?”. W taki sposób, obnażając skryte myśli Jonasza, autor daje nam klucz do zrozumienia całej opowieści. W sercu człowieka musi nastąpić przemiana. Można by powiedzieć: Cóż znaczy postawa jednego człowieka, jego gniew, złość i zatwardziałość w obliczu cudu nawrócenia się 120 tysięcy pogan?

Dopiero teraz przychodzi kulminacja, ostatni epizod sporu Boga z prorokiem. Jonasz

siada na wschód od Niniwy pod szaląsem, który sam sobie sporządził i stąd obserwuje miasto. Czyżby miał jeszcze nadzieję, że Niniwczycy znużą się pokutą, albo że Bóg się rozmyśli? Tymczasem dzieje się coś innego. Pan zsyła rycynusa, który wyrósł w ciągu jednego dnia, dając Jonaszowi schronienie. Jonasz się cieszy. Tak jak w ciągu jednego dnia roślina wyrasta, tak w ciągu drugiego dnia ginie, bo podgryzł ją robak. Pan to sprawił. Pan zsyła też dokuczliwy wschodni wiatr, który przelewa czarę goryczy Jonasza. Kiedy bliski jest omdlenia i śmierci, Bóg pyta go, czy słusznie się gniewa. A choć prorok twierdzi stanowczo, że gniewa się słusznie i aż do śmierci, Bóg właśnie z historii tego krzewu wywodzi swoją zaskakującą odpowiedź (Jon. 4:10).

W cień usuwa się główny motyw tej historii: głoszenie pokuty dla Niniwy. Bóg ukazuje, że problem nie leży w nawróceniu

wielkiego pogańskiego miasta, bo to jest możliwe. Niekiedy większym problemem jest serce jednego człowieka.

Historia Jonasza, pisana wprawdzie po czasie,

gdy żył ów prorok, miała jednakże być nosisnikiem jakiejś przestrogi dla jemu współczesnych. Synowie Izraela od wieków wyglądali Dnia Jahwe, kiedy to Bóg ukarze wreszcie wszystkich bezbożników. Nie przychodziło im nigdy do głowy, że miłosierdzie mogłoby objąć bezbożnych pogan. Tak jak Jonasz myśleli, że Bóg jest łaskawy i miłosierny tylko dla Izraela; prorok chciał nawet wymusić na Bogu, aby już tak zostało.

Pytanie, które stawia Bóg Jonaszowi, pozostaje bez odpowiedzi. Zwraca się ono nie tyle do tytułowego bohatera opowieści, co do czytelnika i słuchacza. Każe się zastanowić, czy przypadkiem nie jesteśmy w czymś podobni do Jonasza? Czy nie tkwimy w jakimś uporze, w jakimś nie do końca prawdziwym przekonaniu, że to my mamy rację. Przecież codziennie grozi nam postawa Jonasza.

Jakie inne refleksje budzi w nas ta historia? □

---

**W CIĄGU JEDNEGO DNIA OBRAZ  
120 TYSIĘCZNEGO MIASTA  
ZMienia się diametralnie.**

---

## Z życia Zborów

## Z HISTORII ZBORU BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W KOZACH KOŁO BIELSKA-BIAŁEJ

Do Kóz prawda Ewangelii przybyła z Ameryki. Dosłownie. Franciszek Faliński, mieszkaniec tej wsi, był jednym z pierwszych, którzy wyjechali do Ameryki za zarobkiem. Po 1920 r. wrócił do domu, do żony i dzieci, które pozostawił. W Ameryce poznał prawdę Biblii.



Był więc jednym z tych, którzy do Ameryki pojechali za zwykłym chlebem (por. nowelę H. Sienkiewicza „Za chlebem”), a przywieźli z sobą chleb życia. Jak niezbadane są drogi, którymi chodzi Bóg! Po powrocie, za oszczędzone pieniądze założył w swoim domu w Kozach mały sklep spożywczy. W owym czasie była straszna bieda i bezrobocie. Br. Faliński rozumiał biednych i potrzebujących, toteż udzielał swoim klientom kredytu. Nic dziwnego, że miał ich wielu. Miał też dobrą okazję, żeby głosić Słowo Boże i prawdę Biblii. Chociaż był z wyglądu postacią niepozorną i mówił raczej cicho, to jednak jego spokojny głos był tak przekonujący, że głośno rozbrzmiały w naszej wsi struny harfy Bożej. Dzięki jego pracy w 1922 r. już około 30 miłośników prawdy biblijnej założyło w Kozach Zbór Wolnych Badaczy

Pisma Świętego. Zbierali się oni początkowo u braterstwa Fołtów. W katolickiej dotychczas społeczności wiejskiej zawrzało. Dom braterstwa Fołtów znajdował się niedaleko kościoła. Bracia, idąc do Zboru koło kościoła, nie zdejmowali czapek, a spotykali się tam z tłumem

ludzi – oni ich przezywali, miauczeli (bo bracia, a więc chrześcijanie-bibliści to „kociarze”), zrzucali im czapki, rzucali w nich kamieniami, lali na nich wodę, a zdarzało się, że i coś gorszego – prześladowali we wszelki możliwy sposób. Pewnego razu

prawowierni parafianie pomazali drzwi i okna domu braterstwa Fołtów fekaliami. Bracia postanowili więc przenieść Zbór do domu braterstwa Komenderów – tam już inną drogą chodzili na nabożeństwa. W niedługim czasie wrócili z Ameryki inni mieszkańcy naszej wsi, którzy tam poznali prawdę Ewangelii – br. Karol Jurzak, br. Tomasz Duźniak i jego siostra. Zbór nasz powiększał się liczebnie – przyłączały się do niego już całe rodziny, które wypisywały się z kościoła rzymsko-katolickiego. Kler w swojej furii podsycił parafian do jeszcze większych prześladowań „innowierców”. Z ambon wyklinano ich i szerzono do nich nienawiść, a podburzana ludność wsi wiernie wykonywała polecenia swoich duszpasterzy. W iluż to domach braci wybijano szyby! Prześladowania przenosiły się na teren urzędów – tam bracia



załatwiający jakieś sprawy byli źle traktowani, w fabrykach nie przyjmowano ich do pracy. Smutny fragment z dziejów kultury polskiej.

Braterstwo w większości mieszkali blisko siebie pod pięknym górskim lasem, dlatego postanowili przenieść Zbór do domu braterstwa Thenów. Spokój i miła społeczna atmosfera przyciągały coraz to więcej miłośników prawdy biblijnej. Nawet z sąsiedniej wsi Lipnik, a także z Bielska przychodzili niektórzy z dziećmi, na przykład Kuśnierzowie, Thenowie, Byrdowie, br. Pawiński z córką i inni. Na szkółkę uczęszczało ponad 40 dzieci. Co niedzielę, nieraz w śniegu i błocie polnymi drogami i drożynami szli, niektórzy nawet 9 km, aby zdążyć na szkółkę na 8 rano. Dzieci bardzo lubiły braci prowadzących szkółkę, gdyż potrafili im oni przekazać prawdy zbawienia i wszystkie wartości chrześcijańskie. W każde niedzielne popołudnie dzieci z niektórymi braćmi spotykały się, aby śpiewać pieśni, czytać Biblię i rozbrajać pytania; odbywało się to na polu o dowolnej godzinie i trwało nieraz do wieczora. Zwyczaj ten nie ustawał. Nielatwo było naszym dzieciom w szkole. Przed wojną ksiądz parafii rzymsko-katolickiej w Kozach, alkoholik, był w szkole ich wielkim prześladowcą. Podburzał on swoich uczniów przeciw naszym dzieciom i zachęcał, by ich bili i prześladowali. Wmawiał swoim podopiecznym, że „kociarze” i Żydzi ukrzyżowali Pana Jezusa. W czasie przerw do teczek naszych dzieci podkładano rzeczy innych dzieci, aby upozorować kradzieże i nazywać nasze dzieci złodziejami, a ponieważ one się do tego nie przyznawały, więc ksiądz prowadził całą klasę pod krzyż kościelny i kazał uczniom klękać, wznosić palce do góry i przysięgać: „Ja nie kradnę”. Ponieważ nasze dzieci nie szły, więc udowadniał swoim, że „kociarze” są złodziejami, bo nie przyszli przysięgać.

Czasem ksiądz zamieniał lekcję religii z innymi nauczycielami, aby nasze dzieci zastać w klasie i w czasie, gdy zaskoczone wychodziły, ubić ich w drzwiach łokciami. Karol Sablik był mizernym chłopcem, to się na nim wyżywał jak tylko mógł, szarpał za

uszy, omal uszu mu nie naderwał. Jana Zubra chwycił za kołnierz i zaciągnął do kościoła, a kiedy on uciekał, to go kopnął i wyzwiał od bezbożnika. Interwencje rodziców nic nie pomagały. Kierownik szkoły wraz z nauczycielami trzymali z księdzem i obniżali naszym dzieciom oceny. Skończyło się to, kiedy nasze tereny przyłączono do rzeszy niemieckiej, bo wtedy zlikwidowano w naszej wsi szkołę polską.

Osobnym i pełnym prześladowań rozdziałem była sprawa pogrzebów. W 1926 r. siostrze, która wróciła z Ameryki, zmarło małe dziecko. Braci, zdążających z trumną na cmentarz, ludzie zaatakowali kijami, kopaczkami, zagroździ im drogę, aby nie dopuścić do pochowania dziecka na katolickim cmentarzu. W tej sytuacji bracia wrócili ze zwłokami do domu i próbowali załatwić sprawę pochówku u władz. Ponieważ te przez następne trzy dni nie dawały żadnej odpowiedzi, bracia pochowali zwłoki dziecka na polu br. Komendery. W późniejszym czasie wobec utrzymującego się sprzeciwu kleru pochowano tam też małą córeczkę braterstwa Sołczykiewiczów. W czasie okupacji niemieckiej w 1940 r. zmarła nasza siostra Matejowa i znowu ksiądz trzykrotnie odmawiał pochowania jej na cmentarzu. Udało się to dopiero na polecenie komendanta policji, do którego zwrócił się z prośbą o pomoc syn zmarłej, br. Teofil Mateja. Z obawy jednak przed atakami parafian policja musiała eskortować kondukt żałobny. W pogrzebie mogła uczestniczyć tylko najbliższa rodzina. Na cmentarzu nie zezwolono ani na modlitwę, ani na zaśpiewanie pieśni. Odtąd w czasie okupacji niemieckiej pogrzeby nasze odbywały się na cmentarzu parafialnym. Po wojnie zmarł br. Andrzej Niesyty. Ksiądz – znowu pewny swojej władzy – i jego nie pozwolił pochować na cmentarzu. Nie pomógł nawet urząd gminy, do którego udała się rodzina, choć obiecywał załatwić miejsce na cmentarzu komunalnym. Bracia, by uniknąć znanych kłopotów, pochowali więc zmarłego na polu br. Komendery obok już pochowanych dzieci. Na pogrzebie, na który przyjechało wiele braterstwa, czym kto mógł

w tych trudnych czasach, usłużył br. Mikołaj Grudzień. Pogrzeb odbył się bez przeszkód. Po roku zmarła 18-letnia córka tego pochowanego brata. I znowu powstały wielkie trudności. Ponieważ władze nie zdały jeszcze załatwić cmentarza komunalnego, w pośpiechu wytyczyli jego obszar w dużej odległości od cmentarza parafialnego i tam pochowano zmarłą. Następnego roku pochowano obok 14-letnią córkę innego z naszych braci. W niedługim czasie uznano jednak wytyczony obszar za duży jak na cmentarz komunalny; wkrótce groby zaorano i teren obsiano pszenicą. Badaczom wytyczono osobny cmentarzyk, który już teraz prawie złączył się z cmentarzem parafialnym. Nie tak dawno przy robotach ziemnych na prywatnej posesji natknięto się na grób tej 18-letniej dziewczyny, przeprowadzono dochodzenie sądowe i prokuratorskie, czy aby nie jest ona ofiarą zabójstwa i wtedy przypominano sobie, że tam ją pochowano, bo ksiądz nie pozwolił jej pochować na cmentarzu. Wydane po badaniach przez medycynę sądową szczątki tej dziewczyny pochowano na naszym cmentarzu, a ksiądz musiał ponieść wszelkie koszty pochówku.

Opisane prześladowania dziś już nie mają miejsca, a ksiądz w razie potrzeby użyje nam nawet kaplicy parafialnej na

przechowanie zwłok naszych zmarłych. Dzięki mu za to.

W czasie okupacji niemieckiej nie wolno nam się było zgromadzać, zabrano nam literaturę biblijną, a br. Thena wzięto na gestapo na przesłuchanie. Ponieważ znał on dobrze język niemiecki i potrafił wytłumaczyć istotę naszych zebrań, więc go wypuszczono.

Mimo różnych doświadczeń Zbór się powiększał, dzieci dorastały, młodzież przyjmowała chrzest, poświęcała się i wypisywała się z kościoła rzymsko-katolickiego, tak że zaczynało brakować miejsca. Dlatego braterstwo z Lipnika i Bielska utworzyli własny Zbór. Nasz Zbór przeniesiono do domu braterstwa Kosów. Urządzono tam trzy konwencje, a w wiejskiej sali sportowej wyświetlano Fotodramę. Jednak w tych latach powojennych, zapewne w sytuacji wzrastającego w kraju dobrobytu mało kto już przychodził z zewnątrz do Prawdy, Zbór powiększał się przede wszystkim przez dorastające dzieci braterstwa. W zacisznym miejscu pod lasem, w domu braterstwa Kosów byliśmy szczęśliwi.

Przyszły jednak inne doświadczenia na nasz Zbór, jak i zapewne na inne Zbory w Polsce. Młodych braci powoływano do służby wojskowej. W tej trudnej sytuacji zachowywali się oni tak, jak przystało na prawdziwych



rok 1950 – braterstwo ze Zboru w Kozach

chrześcijan, skazywano więc ich na więzienie i obozy pracy. Współczuliśmy im wszystkim, byliśmy z nimi myślami i wspieraliśmy ich naszymi modlitwami. Przytoczmy tu chociaż przykład br. Tadeusza Kosa – skazano go na trzy i pół roku więzienia za odmowę przyjęcia broni. Trzymano go na poligonie dwa miesiące w ziemiance długiej na 7 stóp i szerokiej na 6 stóp, wypełnionej wodą i zarzuconej gałęzmi z dużymi kolcami. Przez pierwsze trzy dni nie dano mu nic jeść, potem musiał ciężko pracować na mrozie w kamieniołomie; najłżejsze chyba prace to miał w pralni, na izbach chorych. Wymieńmy dalszych braci, ukaranych 5-letnimi wyrokami za odmowę służby wojskowej: Roman Honkisz, Stanisław Honkisz, Franciszek Kuc, Józef Kwieciński z Miechowa, Czesław Sablik, Stanisław Skoczylas z Niepołomic, Stefan Wawrzuta, Jan Zuber. Są oni jednymi z

wielu, bardzo wielu – nie sposób ich wszystkich wymienić, którzy cierpieli dla Prawdy.

Z powodu sprzedania domu braterstwa Kossów Zbór podzielił się – w nowo wybudowanym przez br. Tadeusza Kosa domu powstał Zbór Kozy Dolne, a u br. Bronisław Honkisz Zbór Kozy Górne. Obecnie w obydwu Zborach jest po 35 członków poświęconych, oprócz nich młodzież i dzieci. W miłej chrześcijańskiej atmosferze w każdą czwartą niedzielę miesiąca mamy wspólne zebranie. Co miesiąc zaś, w każdą drugą niedzielę odbywają się biblijne spotkania młodzieżowe, na które zjeżdża młodzież z całej Polski. Wdzięczni jesteśmy naszemu Ojcu Niebiańskiemu i Jego Synowi, a naszemu Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi za zsyłane na nas błogosławieństwa.

Powyższe opracowanie powstało wspólnym staraniem członków Zboru w Kozach Dolnych, korekty stylistycznej dokonał br. Aleksander Zajda.

**W góry Prawda też trafiła...**

## Moja droga do Prawdy

*„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się. Zanim się zaćmi słońce i światło, księżyc i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu. A są to dni, gdy będą drzeć stróże domowi i uginać się silni mężowie, gdy ustaną w pracy młynarki, bo ich będzie za mało, a wyglądające oknami będą zamglone, gdy zawrą się drzwi na zewnątrz, gdy ścichnie łoskot młyna, dojdzie do tonu świergotu ptaszek, i wszystkie pieśni brzmieć będą cicho, gdy nawet pagórka bać się będą i strachy czyhać będą na drodze; gdy drzewo migdałowe zakwitnie i szarańcza z trudem wlec się będzie, a kapar wyda swój owoc, bo człowiek zbliża się do swojego wiecznego domu, a płaczący snują się po ulicy, zanim zerwie się srebrny sznur i stłucze złota czasza, i rozbije się dzban nad źródłem, a pęknięte koło wpadnie do studni. Wróci się proch do ziemi, tak jak nim był, duch zaś wróci do Boga, który go dał. Marność nad marnościami, mówi Kaznodzieja, wszystko marność. Poza tym Kaznodzieja był mędrce, uczył on także lud wiedzy, rozważał i badał, i ułożył wiele przypowieści. Kaznodzieja starał się znaleźć godne słowa i należycie spisać słowa prawdy. Słowa mędrców są jak kolce, a zebrane przypowieści są jak mocno wbite gwoździe; dał je jeden pasterz. Poza tym: Synu mój, przyjmij przestrożę! Pisaniu wielu ksiąg nie ma końca, a nadmierne rozmyślanie męczy ciało. Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną czy dobrą, czy złą.” – Kazn. Sal. 12:1-14 (BW)*

Ojciec mój, Tyś przyjacielem mojej młodości! Urodziłam się w 1927 roku, w małej wiosce Sawie, powiat myślenicki, w małym domku pod strzechą. Kiedy miałam 5 lat, przyszedł na świat mój brat, a że była bieda, to mnie wzięła moja babcia – mama taty – i wychowywała mnie 12 lat. Chodziłam do szkoły, byłam dobrą uczennicą, a szczególnie

w religii, gdyż lubiłam bardzo śpiewać pieśni nabożne. Najbardziej podobała mi się pieśń:

„Pójdź do Jezusa, do Jego bram.  
On cię oczyści krwią swoich ran,  
On Zbawca, Lekarz i Pan.  
Słuchaj, Jezu, jak cię błaga lud,  
Słuchaj, słuchaj, uczyni z nami cud.  
Przemień, o Jezu, smutny ten czas.

O Jezu, pociesz nas.  
 Że z nami jesteś, pozwól to czuć,  
 Nadzieje w sercu omdlałym wzbudź.  
 Daj przetrwać mężnie smutny ten czas.  
 O Jezu, pociesz nas.

Pieśń ta bardzo trafiła mi do serca, a szczególnie słowa:

„Jezu, nie opuszczaj nas  
 Jezu, prowadź, bo giniemy  
 Jezu pociesz, bo płaczymy  
 Jezu, nie opuszczaj nas.  
 Tyś powiedział, że na ziemi  
 Nie zostawisz nas samemi  
 Jezu, nie opuszczaj nas.

Jak byłam pod nadzorem babci, musiałam chodzić do kościoła. Potem poszłam do pierwszej komunii i spowiedzi. Nie wolno było jeść ani pić przez 24 godziny przed tą uroczystością, bo to było prawo kościelne, że Pana Jezusa ma się przyjmować na głodny żołądek. Dostałam od babci parę groszy, żebym sobie po tym wszystkim kupiła coś słodkiego, ale jak to ośmioletnie dziecko – nie mogłam wytrzymać i zjadłam przed komunią. Nie przyznałam się nikomu, bo sobie pomyślałam, że przecież Pan Bóg to widzi i jak to jest grzech, to mnie surowo ukarze, ale nic się nie stało. Kiedy miałam 12 lat, musiałam iść do bierzmowania. W ostatnim roku mojego chodzenia do szkoły zawitała do nas Prawda. Przyjeżdżał z Krakowa, z Woli Duchackiej brat od Świadców, niejaki Antoni Sargas. Najpierw był w Woli Skrzydlańskiej, u braterstwa Bywalców (to byli rodzice br. Franciszka, dziadkowie br. Walentego). Kiedy przyjechał do mojej babci, rodzina Karczów bardzo ochotnie przyjęła Prawdę. Przyjechał też br. Franciszek Puchała z Niepołomic (brat Puchała był inicjatorem dyskusji z Jezuitami opisanej w wydanej w 1923 r. broszurze „Bitwa na niebie” – przyp. red.). Miał patefon z wykładami. Zebrało się bardzo wielu ludzi, jak to na wsi. Jak się ksiądz o tym dowiedział, to bardzo to skrytykował i wzywał, żeby nie słuchać „kocięj wiary” i wszyscy się porozchodzili, bo bali się, że ich ksiądz wyklnie z kościoła. Moja babcia i cała rodzina Karczów czytali Pismo Święte. Tam znaleźli „prawdziwą” Prawdę.

Moja babcia popaliła wszystkie obrazy, a było ich pełno na ścianach. Mnie ksiądz w ostatnim świadectwie dał ocenę niedostateczną i powiedział, że mnie w takim młodym wieku diabeł opętał, że się tego po mnie nie spodziewał. Mój ojciec prowadził walkę z księdzem, bo był bystry i czytał Pismo Święte i powiedział, że całe Pismo trzeba czytać ludziom, nie tylko Ewangelię. Moja mama bardzo Prawdę umiłowała, bo życie mojego ojca bardzo się zmieniło. Kiedy miałam 17 lat, postanowiłyśmy z mamą iść do księdza i wypisać się z kościoła katolickiego. Tyle się nagadał, ile chciał, ale wypis dał. Powiedział na koniec: Idźcie, przekłete, w ogień wieczny! Ile was to jest tych „kociarzy”? Moja mama zdobyła się tylko na słowa, że jak był potop, to tylko 8 osób było zachowanych, a bezbożni byli potopieni.

Potem poznaliśmy brata Pawlika Jana z Kędzierzynki, Miksów, Kasprzyków, Knapików i wiele innych braci. Kiedy była konwencja w Pcimiu, postanowiłyśmy z mamą poświęcić się Bogu na służbę. Tam w góry Prawda też trafiła. Była konwencja w 1946 r. – tam jest nasz „pomnik” poświęcenia. Był czarny chlebuś z młynka i czarna kawa, ale Słowo Boże świeciło nam i świeci aż dotąd. Pozostało dużo wspomnień z młodych lat. Nie było tyle literatury do czytania, ale to, co było w Piśmie Świętym zapisane, pozostawało zawsze świeże i nowe. Przez 4 lata miałam możliwość jeździć na konwencje. Nie było tyle pojazdów co dziś, często trzeba było iść pieszo. Ale...

„szła sobie Prawda, raz szosą – obdarta, biedna i boso, a kto się nawinał, każdy ją biedną ominął. A żeśmy są ubodzy sami, to ta Prawda społa się z nami”.

Aż dotąd błogosławił mi Pan, dopuszczał doświadczenia, ale nie wypuszczał z opieki, a co najważniejsze – dał nam nadzieję zmartwychwstania i życia wiecznego. Tego życzę z głębi serca wszystkim, którzy mają nadzieję w Bogu i Jezusie Chrystusie przez jego wielką miłość i ofiarę na krzyżu. Pieśń 342 i 351.

Pozostaję w bratniej społeczności i miłości –  
 s. Józefa Zych, z domu Karcz.

## ECHA Z KONWENCJI

### Kostki Duże, 25-26 czerwca 2005 r.

Drodzy Czytelnicy czasopisma „Na Straży”! Po dwóch latach nadziei i oczekiwania, dzięki Najwyższemu i ofiarności braci i siostr ze Zboru Pana w Kostkach Dużych, w dniach 25 i 26 czerwca tegoż lata ponownie mieliśmy przyjemność usiąść przy stole Pańskim. Zgromadzeni zostaliśmy przy Pana Jezusowych słowach przewodnich: „*Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*” – Łuk. 11:28.

Po słowie wstępnym brata przewodniczącego Franciszka Olejarza mieliśmy przywilej wysłuchania wielu ciekawych myśli o wielkości Słowa Bożego, wygłoszonych przez miłego nam brata Zdzisława Kołacza, który za motto swoich rozważań przyjął słowa ap. Pawła: „*Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie*” – Kol. 3:16,17. Słowo Boże to poseł przynoszący wiadomości z niebios. To balsam na piersi. Błogosławieni są ci, którzy potrafią otworzyć drzwi swoich serc i swoich domów na nie. Autorem Słowa Bożego jest sam Pan Bóg, celem jego jest zbawienie człowieka, a treścią prawda. By to Słowo mogło w nas mieszkać obficie, należy je kochać i rozmyślać o nim. Można całkowicie zmienić swój charakter, umysł, sposób postępowania, poświęcając regularnie swój czas na czytanie Słowa Bożego. Ono jest w stanie przemawiać po śmierci tych, którzy je stosowali w swoim życiu (Hebr. 11:4). To Słowo to dobry doradca, skuteczny pocieszyciel, nierozłączny i wierny przyjaciel, mądry nauczyciel, niezrównany z nikim i z niczym lekarz dusz. Efezj. 5:18,19: „*...ale bądźcie napełnieni duchem, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu*”. W jaki sposób psalmy, pieśni duchowne, hymny napełniają nas duchem? One objawiają wielkość Boga w jego dziełach, budzą w nas podziw dla chwały Bożej i wdzięczność dla niego za jego dobrodziejstwa. One pocieszają nas w smutkach, cierpieniach i prześladowaniach, a smutek to pług

Boży, który spulchnia nasze serca. Psalmi i pieśniami budzą poczucie naszych win, a jednocześnie są źródłem nadziei i pociechy. Zaiste Słowo Boże to drogowskaz – wskazuje kierunek i drogę, ale nikogo nie zmusza, by nią podążał. Zaprawdę ku zbudowaniu naszemu było to słowo.

Drugim wykładem na temat: „*Abyście jednoż rozumieci*” – Filip. 2:2 usłużył br. Jan Knop ze Zboru w Białogardzie. W czasach, w których żyjemy, bardzo ważną rzeczą jest dążenie do jedności i zrozumienia, bo to tworzy naszą społeczność w Chrystusie Jezusie. Jest prawie niemożliwe wyrozumienie prawd Bożych poza społecznością, dlatego też po wielokroć pokonujemy setki kilometrów, aby się spotkać z braćmi i siostrami w celu zgłębiania Bożego Słowa. Naszym zadaniem jest zachować jedność ducha w związku pokoju (Efezj. 4:4). W Ciele Chrystusowym nie może być rozdzielenia. Podstawą społeczności jest jedność myśli i zrozumienia, zarówno w kwestii nauk moralnych, jak i doktrynalnych. W wielu ugrupowaniach religijnych znajdziemy cześć i oddawanie chwały Bogu, ale prawd, które tworzą naszą społeczność, niestety tam nie znajdziemy. Łączy nas nauka o pierwszym i wtórym przyjściu. Zarówno pierwsza, jak i druga obecność ma na celu oświecenie tego, co jest skryte w ciemności i objawienie rad wielu serc. Pan Jezus ponad 2 tysiące lat temu przyszedł na ziemię, aby wydać świadectwo o Panu Bogu. On pokazał, że Bóg jest Bogiem sprawiedliwym, ale i usprawiedliwiającym. Wtedy też Jezus pokazał, że pod Zakonem można żyć. Stał się sługą przymierza obrzezki, aby obietnice poczynione ojcom mogły się spełnić. Jezus musiał się urodzić pod Zakonem dlatego, że w 30. roku Jego życia ktoś musiał potwierdzić doskonałość naszego Pana. Przymierze Zakonu poprzez swojego przedstawiciela Jana Chrzciciela to uczyniło. A Jezus pokazał, że Zakon był potrzebny i że można

pod nim żyć. Pan Jezus w rzece Jordan złożył okup i został on tam przez Pana Boga przyjęty. Na podstawie tego (przyjęcia przez Boga) Jezus został spłodzony do boskiej natury. Od tego czasu składa On ofiarę za grzech i jednocześnie rozwija się jako „nowe stworzenie”. Przez te 3,5 roku daje przykład poświęcenia, rezygnując ze swoich praw i przywilejów, nie dochodząc sprawiedliwości, ale przez 33,5 roku żyje jako człowiek szlachetny. Jezus przychodząc po raz pierwszy pokazał prawdę na czasie. Bardzo ważnym elementem zarówno pierwszego, jak i drugiego przyjścia jest czas. Po co nasz Pan wstąpił do nieba? Wstąpił do nieba po to, żeby przedstawić zasługi swojej okupowej śmierci w ręce Boskiej sprawiedliwości, dając tę wartość w depozyt. Jezus uprosił Boga, aby wziął ją z Jego ręki i na tę specjalną część ludzkości, która uwierzyła w Niego, zlał ducha świętego spładzającego. Było więc niezbędne, aby Pan Jezus odszedł z ziemi. Odszedł przygotować nam miejsce, stać się naszym Orędownikiem u Ojca i odebrać nagrodę. Jan 14:19 – „*Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda; lecz wy mię oglądacie; bo ja żyję i wy żyć będziecie*”. Wtóra obecność naszego Pana nie będzie przez świat widziana literalnymi oczyma, bo Jezus odszedł do Ojca. Dziś Kościół ogląda Go oczyma wiary, ale kiedy z Nim żyć będziemy, ujrzymy Go takim, jakim jest. Te myśli stanowią przykład jednomyślności rozumienia w naszej społeczności.

W trzeciej części tego dnia wysłuchaliśmy wykładu br. Leszka Krawczyka: „*Wdzięczność za Boże błogosławieństwo*”. Brat wspominał historię o dziesięciu trędowatych, z których tylko jeden po uzdrowieniu (samarytanin) wrócił się i oddał chwałę Bogu; mówił też o ustawach zakonnych, dotyczących trędowatych (3 Mojż. 13 rozdz.) i ustawach około trędowatego w dzień oczyszczenia jego (3 Mojż. 14:2-9).

W czwartym wykładzie: „*Z bojaźnią i ze drżeniem sprawujemy nasze zbawienie*” – Filip. 2: 12,13 br. Tadeusz Żurek z Australii, ze Zboru w Melbourne, pouczał nas, czym jest zbawienie i w jaki sposób powinniśmy je sprawować. Wielkie zbawienie najpierw było głoszone przez Chrystusa Pana, później przez Jego apostołów, aby Bóg zrodził nas przez Słowo Prawdy (Jak. 1:18).

Zbawienie jest z łaski i przez wiarę – dar to Boży jest. Wojowanie z własnym ciałem jest trudnym zadaniem w dzisiejszych czasach. Pan Bóg dozwala czasem, abyśmy ponosili porażki w celu poznania siebie – naszych słabości. Jednak walka z samym sobą jest największym i niezbędnym bojem.

Piątym i ostatnim w tym dniu wykładem usłużył br. Walenty Bywalec – „*Odpočinie ludu Bożego*”. Brat wspominał szeroko, czym był sabat w narodzie izraelskim. Sabat – odpočinie dla „nowego stworzenia” jest przez wiarę i usprawiedliwienie w Jezusie Chrystusie (Hebr. 4:1-10).

Drugiego dnia – w niedzielę – przewodniczył nam br. Józef Sygnowski, który przywitał nas słowami Psalmu 134, zachęcając wszystkich do wznoszenia się ku świątynicy w celu wielbienia Boga za wszystkie Jego łaski.

Pierwszym wykładem usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz: „*Zwiastuny dobrej wieści*” – Izaj. 52:7. Zanim miał przyjść koniec, to Ewangelia miała być głoszona po całym świecie (Mat. 24: 14). Pierwszym zwiastunem tej radosnej wieści był sam Pan Jezus, do czasów Jana Chrzciciela – Zakon i prorocy, a od tego czasu – Królestwo Boże zwiastowane bywa. To od Jezusa objawiła się wszystkim łaska Boża zbawienna. Po Jezusie zwiastunami dobrej, radosnej wieści byli apostołowie i wszyscy, którzy zostali powołani niebiańskim powołaniem. W czasach dzisiejszych w szczególności ci, co wyszli z Babilonu, nosząc naczynia Pańskie.

W drugim wykładzie br. Piotr Krajcer przedstawił nam historię świata w widzeniu proroka Daniela z 7. rozdziału.

W następnej godzinie uczyliśmy się pobożności poprzez słowa br. Krzysztofa Nawrockiego. Pobożność ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego (1 Tym. 4:7,8; Mat. 6:1-8; 16-18. Na podstawie tych słów brat wskazał na trzy przejawy zewnętrznej pobożności:

- a) jałmużna
- b) modlitwa
- c) post

Trzy aspekty pobożności wyżej wymienione są sposobami manifestowania naszej więzi z Panem Bogiem. Być może są one wymienione w kolejności uwzględniającej stopień trudności. Jałmużna nie wymaga zbyt dużego zaangażo-

wania uczuciowego. Dzisiaj często przejawia się w akcyjności. Modlitwa natomiast nie może być akcyjna, jest ona przejawem zażyłości z Panem Bogiem. Ten stan bliskości z naszym Stwórcą wymaga stałości i uczuciowego zaangażowania. Post to najtrudniejszy sposób przejawiania naszej pobożności. Post to czynienie czegoś wbrew naszej woli. Pobożność okazywana przez post to praca całego naszego życia, bo to wyrzeczenie się samego siebie, stawianie czoła trudnościom, wybierania decyzji podobających się Panu Bogu.

Czwartym i ostatnim wykładem tej konwencji usłużył br. Stanisław Sroka: „*Z Panem na świętej górze*”. Brat ukazał nam widok chwały przyszłego Królestwa ze świętej góry.

Na tzw. „górze przemienienia” Pan Jezus pokazał uczniom swoim i całemu Kościołowi chwałę i majestat Bożego Królestwa. Rozjaśnione oblicze naszego Pana – to Jego chwała i nieśmiertelność. Szaty stały się jako światłość – wskazują na sprawiedliwość. Każdy szczegół życia naszego Pana, Jezusa Chrystusa, był zgodny z zasadami Boskiej sprawiedliwości, dlatego też sprawiedliwie i według prawa powierzone mu zostało Królestwo.

Będąc posileni przez te błogie dwa dni Słowem Pańskim, napełnieni widokami wspaniałego przyszłego Królestwa rozjechaliśmy się do naszych domów z nadzieją, że za 2 lata znów będziemy cieszyć się i karmić Słowem Bożym w Kostkach.

*br. Tomasz Sygnowski*

## Mukaczewo (Ukraina), 17-18 września 2005 r.

Umiłowani w Zbawicielu naszym Bracia i Siostry! Z Łaski Pana w miejscowości Mukaczewo na Ukrainie w dniach 17-18 września odbyła się mała międzynarodowa Konwencja z udziałem braci z czterech krajów: Mołdawii, Rumunii, Ukrainy i Polski; był również jeden brat z Francji. Była to pierwsza w tej miejscowości konwencja, miejscowy zbor powstał niedawno i liczy 10 osób poświęconych. Przy ich dużym zaangażowaniu i pozostałych braci na Ukrainie oraz Pańskim błogosławieństwie konwencja odbyła się w kompleksie hotelowym, a więc noclegi, stołówka i sala znajdowały się w jednym obiekcie.

W pierwszym dniu Konwencji przewodniczył br. Osyp Zabój (Ukraina). W imieniu organizatorów i Zboru w Mukaczewie słowo wstępne wygłosił br. Michał Łedel.

Następnie mogliśmy wysłuchać czterech wykładów ze Słowa Bożego:

1. wykład – br. Ewgen Dowhań (Ukraina), „Królestwo Boże”;

Podstawą rozważania był werset Ew. Mat. 6:10, ale brat wspominał też inne wersety Słowa Bożego, mówiące, że żyjemy w drzwiach zbliżającego się Królestwa Bożego, które ma przyjść na naszą ziemię.

2. wykład – br. Ion Stan (Rumunia), „Boży ogień”;

Lekcja zaczerpnięta z Izaj. 66:15,16, w której brat skierował nasze myśli na fakt, że doświadczenie ognia jest wolą Pana w celu utwierdzenia każdego wierzącego.

3. wykład – br. Konstantin Iakim (Mołdawia) „Okup”;





Teksty przewodnie wykładu: Żyd 2:9, 1 Tym 2: 6, 1 Jana 2:2, w tym temacie brat zwrócił uwagę na Okup jako cenę oraz na zastosowanie Okupu.

4. wykład – br. Stanisław Kuc (Polska), „Kto sieje dla ducha”;

Temat zaczerpnięty z Listu do Gal. 6: 7,8, napominający, aby jak najwięcej czasu przeznaczać na sianie duchowi, gdyż wtedy zbiorem w przyszłości będzie żywot wieczny, zaś w życiu obecnym możemy przynosić owoce ducha (Gal. 5:22).

Ostatnią częścią tego dnia było Zebranie Świadczeń, które poprowadził br. Władysław Semczuk (Ukraina).

Bracia dający świadectwo odczuwali wielką radość ze spotkania na tej konwencji, gdzie to, co było niemożliwe, stało się rzeczywistością. Bracia i siostry wyrażali za to wdzięczność dobremu Ojcu, że tak pokierował sprawami, aby takie spotkanie mogło się odbyć.

W godzinach wieczornych przyszedł czas na pieśni i pozdrowienia. Była to wspaniała wieczorna społeczność, podczas której czuło się bratnią więź również z braćmi nieobecnymi.

W drugim dniu konwencji przewodniczył br. Wasyl Marczuk (Ukraina). Wysłuchaliśmy 3 wykładów:

1. wykład – br. Tomasz Sygnowski (Polska), „Bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy”;

Podstawą wykładu były słowa Listu do Hebr. 3:1-6. W swym rozważaniu brat wskazał

na to, co znaczy być powołanym i do czego oraz w jaki sposób Bóg powołuje.

2. wykład – br. Ioan Galis (Rumunia), „Działalność ducha świętego”;

Brat skierował nasze myśli na zrozumienie takich zagadnień, jak:

- co to jest duch święty
- jaką działalność duch święty prowadzi w Wieku Ewangelii
- jakie świadectwo ducha świętego mają dzieci Boże.

3. wykład – br. Nioret Niagu (Mołdawia), „Stając się podobnymi do Chrystusa”

Słowa przewodnie rozważania to werset Gal 6:10. W lekcji tej brat wykazał, kto stanowi dom wiary – że w ścisłym znaczeniu tego słowa rodziną Bożą są ci, co oddali swoje ciała Bogu i zostali przez Niego przyjęci. A dowodem przyjęcia jest spłodzenie z ducha świętego.

Na zakończenie przemówił brat z miejscowego Zboru, Michał Pojdy. Wyrażając wdzięczność dobremu Ojcu i Panu Jezusowi za otrzymane błogosławieństwa, a braciom przyjezdnym – za ich trud w przybyciu na to miejsce.

Gdy konwencja dobiegała końca, uczestnicy wyrazili życzenie, aby podzielić się radością z uczyty duchowej na łamach czasopisma „Na Straży”.

Przyszła chwila powrotów do domu, chwila rozstania i wielu zadawało pytanie, czy znowu w tym miejscu się spotkamy?

Z upoważnienia uczestników, Franciszek Olejarsz



## SPIS ARTYKUŁÓW ZAMIESZCZONYCH W „NA STRAŻY” W ROKU 2005

nr 1/2005	strona	nr 4/2005	strona
„Koronujesz rok dobrocią”.....	3	Żywe Słowo Boże.....	135
Nasze talenty i ich wykorzystanie.....	9	Wielkie zbawienie.....	140
Dni i lata.....	14	Cztery okrutne kaźnie.....	142
„Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą”.....	19	„Ujrzał i uwierzył”.....	148
Dziesięć Przykazań.....	24	„Oto matka twoja!”.....	151
Myśli i zdania.....	26	Imiona Boga.....	154
Być przykładem Chrystusa.....	27	Myśli i zdania.....	156
„The Herald” – informacje.....	30	Czy Bóg był Słowem?.....	157
Jerozolima – punkt zapalny (cz. 4).....	31	Nie bierz Imienia Pana Boga twego nadaremno...158	
Z życia Zborów		Gdyż Pan nie zostawi bez kary.....	160
„Obłok się podniósł, więc wyruszyliśmy...”.....	35	Jan Hus – 590. rocznica śmierci.....	162
Czytelnicy piszą.....	39	Jerozolima – punkt zapalny.....	164
Braterstwo w Indiach		Jak powstał Zbór w Międzyrzeczu.....	169
w rejonie uderzenia Tsunami.....	40	Żyłem na skraju przepaści.....	170
Projekt utrwalenia starych nagrań.....	40	Echa z konwencji.....	171
Wrażenia z podróży do Mołdawii.....	41	„Fotodrama Stworzenia” już dostępna.....	172
Wykaz dostępnej literatury.....	42	„Sprawiedliwy wśród narodów świata”.....	173
		Wspomnienie.....	175
<b>nr 2/2005</b>		<b>nr 5/2005</b>	
Psalm Opuszczonego.....	47	Narodzenie „człowieka Chrystusa Jezusa”.....	179
Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę.....	52	Zwiastowanie wielkiej radości.....	181
„Święć się imię Twoje”.....	56	Głos w Rama.....	182
Dwaj zbrojcy, którzy byli		Żadną miarą nie jesteś najmniejsze.....	186
z nim ukrzyżowani, urągali mu.....	57	Myśli i zdania.....	189
Nasze przygotowanie.....	63	Nazarejczykiem nazwany będzie.....	190
Błogosławieni, którzy się smucą.....	68	Narodzone dziecko Jezus.....	194
Największe przykazanie.....	69	Doktryna uległości.....	197
Jam jest Pan, Bóg twój.....	74	Jerozolima – punkt zapalny (7).....	202
Nie będziesz miał innych bogów.....	80	Echa z konwencji.....	207
Myśli i zdania.....	81		
Łakomstwo jest bałwochwalstwem.....	82	<b>nr 6/2005</b>	
Prześladowania braci w Indiach.....	85	Na strażniczej wieży.....	223
60. rocznica śmierci brata Stahna.....	86	Emmanuel.....	226
		„Z Egiptu wezwałem syna mego”.....	229
<b>nr 3/2005</b>		Sabat – święto Pana.....	234
Betezda – „dom miłosierdzia”.....	91	Niestosowane przykazanie?.....	238
Pięćdziesiątnica.....	98	Szabat.....	240
Pocieszyciel.....	99	Dzień Szabatu.....	243
Przywrócenie Żydów		Żydowskie święto.....	247
do pierwotnego stanu.....	105	Noworoczne życzenia z Melbourne.....	248
Zgubione przykazanie.....	108	„Z Żółkiewki do Erec Izrael” – informacja.....	248
Jak łamano 2. Przykazanie.....	114	Jonasz – niezwykły prorok.....	249
„Nie czyń sobie podobizny”.....	115	Z historii Zboru Badaczy Pisma	
Mądry boi się Boga.....	117	Świętego w Kozach k/Bielska Białej.....	253
Echo z konwencji.....	118	Moja droga do Prawdy.....	256
Jerozolima – punkt zapalny (5).....	121	Echa z konwencji.....	258
100-lecie Zboru w Warszawie .....	126	Spis artykułów zamieszczonych w r. 2005.....	262

**PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE CZASOPISM W ROKU 2006**

- |                              |                             |                     |
|------------------------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży”                | prenumerata roczna 30.00 zł | pojed. egz. 5.00 zł |
| • „Wędrownik”                | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |
| • „Herald – wydanie polskie” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |

Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr **70 85910007 0021 0045 0544 0001**

Na blankiecie wpłaty prosimy o dopisek „prenumerata 2006” oraz określenie **ilości egzemplarzy**, jak również podanie **dokładnego adresu wysyłki czasopism**.

- Wszystkim Czytelnikom, których nie stać na opłacenie kosztów prenumeraty, będziemy wysyłać nasze czasopisma bezpłatnie, jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.
- Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

**BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- W dniu 19 lutego 2005 r. zmarła w wieku 84 lat siostra **JANINA KUDERSKA** z domu Klim, członkini Zboru w Białymstoku.
- W dniu 9 czerwca 2005 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **JÓZEF KWIECIŃSKI**, członek Zboru Pana w Kozach Dolnych. Przeżył 74 lata, w tym 56 lat w Prawdzie, starając się służyć wiernie Panu i braciom.
- Dnia 14 września 2005 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **JANINA BIELAWSKA**, członkini Zboru w Miechowie. Przeżyła 78 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- Dnia 19 września 2005 r. zmarła siostra **GENOWEFA PURWIN**, członkini Zboru w Białymstoku. Przeżyła 92 lata, w tym ok. 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 26 września 2005 r. zmarła siostra **WANDA SOCHA**, członkini Zboru w Knurowie. Przeżyła 84 lata, w tym 66 lat w Prawdzie.
- Dnia 17 października 2005 r. zmarł brat **WACŁAW KWAŚNIK**, członek Zboru w Białymstoku. Przeżył 76 lat, w tym w Prawdzie 52 lata.



Dnia 14 sierpnia 2005 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **JEAN WOZNIAK**, członek i brat starszy Zboru w Bollwiller (Francja). Przeżył 60 lat, w tym 42 lata w służbie Panu. Mimo swych problemów zdrowotnych, brat Jean starał się gorliwie i z dużym zaangażowaniem służyć braciom i siostram. Był znany z tego, że brał udział we wszystkim, co mogło przysporzyć chwały Panu lub wiązało się z niesieniem pomocy braciom, nie tylko we Francji, ale także w Polsce, w Rumuni, w Mołdawii i na Ukrainie.